

# Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

## PRENUMERATA:

Miesięcznie kop. 75. Kwartalnie rb. 2.25.  
Za odnosz. do domu jednoraz. kop. 15, dwuraz. kp. 25.  
Prenumerata przez pocztę miesięcznie kop. 90, kwartalnie rb. 2.70.

Cena numeru pojedynczego w Warszawie  
i w Łodzi 4 kop.

Redakcja w Warszawie: Okólnik 5.

Administracja „Kredytowa 18 (Erywańska)

Redakcja i Administracja w Łodzi:

Piotrkowska 86.

Rękopisów niezastreżonych Redakcja nie zwraca.

## OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem

Zwyczajna: kop. 20 za wiersz petitowy jednoszpaltowy na stronie sześć szpalt.

Drabna: 2 1/2 kop. za wiersz, najmniej 25 kop.

Nadstawa (po tekście): kop. 50 za wiersz petitowy (str. 4 szp.).

Nekrologi: kop. 25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.).

W dziale handlowym: kop. 50 za wiersz petitowy (str. 4 szp.).

**FILIE:** Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomulicki; Płock: Admin. „Kuryera Płock.”; Pabianice: Biuro dzien. A. Wadzynskiego; oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.

## Brawura entente'y.

Koalicja widocznie znajduje się w nielada kłopotach i pomimo urządzanych wspólnych narad w sprawie podjęcia jednolitej akcji w celu przełamania granitowych frontów państw centralnych, do tej pory niezdecydowała się jaknajoczywiej, w którym punkcie to przedsięwzięcie mogłoby liczyć na powodzenie.

Sprawie tej przed kilku dniami poświęcił „Temps” specjalny artykuł generała Malleterro, który rzuca niejako światło na domniemane zamiary entente'y.

„Jak można mówić, — pisze generał, — o wypędzeniu Turków z Europy i zdobyciu Konstantynopola, gdy w przeciągu 3 miesięcy 1/4 Rumunii dostało się w ręce mocarstw centralnych, — gdy rosyjska obrona wyteża wszystkie siły, aby zasłonić zagrożone wycinki, gdy armia salonica nie może wyjść z Monastyrza, gdy niemieckie łodzie podwodne zamykają może Śródziemne, gdy Bułgarzy i Turcy uczestniczą w niemieckich zwycięstwach! Czy można sobie wyobrazić, aby Turcy Konstantynopol opuścili, Bułgarzy opróżnili rumuńskie i serbskie terytorium, które zdobyli, a Niemcy i Austriacy ustąpili z całego wschodu, jeżeli armie sprzymierzone nie wyprą ich krok za krokiem, jeżeli nie opanują Sofii, Konstantynopola i Belgradu? Czy zwycięstwa, odniesione na zachodnim i rosyjskim froncie, wystarczą, aby w południowo-wschodniej Europie wywołać rozstrzygnięcie, pożądane dla koalicji, i zmusić Niemcy do kapitulacji? Czy Bałkan i Lewanta stały się drugorzędnymi polami walki do tego stopnia, że bez nowych wysiłków należy oczekiwać decyzji na głównych frontach?”

„I oto stoimy tak samo, jak przed dwoma laty, wobec tego samego zapytania: gdzie jest gordyjski węzeł wojny? Na wschodzie, czy na zachodzie? Formuła jednolitego frontu wywołała zamieszanie. Nie może być mowy o jednolitym froncie, jak długo wschód i zachód są oddzielone od Bałkanów i Turcyi.

„Główny błąd tej wojny na tem polega, że od początku nie stworzono tego koniecznego połączenia obu grup sprzymierzonych przez Konstantynopol i cieśniny. Źródłem tego błędu jest polityka, i słabość angielskiej, francuskiej i rosyjskiej dyplomacji, które pozwoliły Niemcom utrwalić swój wpływ w Konstantynopolu. Gdy Rosya i Francya zawarły ścisłe przymierze, do którego potem przystąpiła faktycznie Anglia, wtedy była pora siłą lub namową przeciągnąć Turcyę na swoją stronę. Nie przedstawiało to wtedy wielkich trudności. Niemcy wystąpiły czynnie dopiero wówczas, gdy spostrzegli różnicę zdań i interesów mocarstw na wschodzie i mogły liczyć na pomoc Turcyi i Bułgaryi.”

W dalszym ciągu swoich bardzo ciekawych uwag, kreśli generał historję ustłowań entente'y zdobycia cieśnin, z której wynika, że w początku Anglia z pobudek politycznych chciała sama bez niczyjej pomocy opanować Konstantynopol, aby mieć w swoich rękach ten tak ważny dla niej zastaw. Sądono, że działa angielskiej floty wystarczą dla sforsowania Dardanel, a Churchill odrzucił nawet współdziałanie francuskiej eskadry. Sztab francuski wypracował zupełnie inny plan, który przyjęto dopiero po zupełnym niepowodzeniu morskiego ataku. Ale i wtedy Anglicy upierali się przy tem, aby wszystkie wysiłki skierować na Galipoli, podczas gdy Francuzi proponowali wykonać atak na cieśninę

także z azjatyckiego brzegu. Tymczasem pomoc Niemców i Austryaków umożliwiła Turkom taką obronę półwyspu, że wszystkie krwawe ofiary Anglii i Francji okazały się bezskutecznymi. Gen. Malleterre twierdzi jednak, że sprzymierzonym zabrakło w ostatniej chwili energii i decyzji, gdyż zdobycie Konstantynopola było dopóty możliwe, dopóki Serbia zamykała mocarstwom centralnym drogę na wschód. Sztab niemiecki zrozumiał niebezpieczeństwo, powstrzymał ofensywę przeciwko Rosji i rzucił się całą siłą na Serbię.

„Sprzymierzeni mieli przed sobą dwie ewentualności, albo energicznie przejść Serbii z pomocą a jednocześnie prowadzić dalej atak na cieśniny, albo skierować wszystkie siły w jedną tylko stronę. Liczono już wówczas na Grecję i jej przymierze z Serbią; gdy jednak stanowisko Grecji okazało się wątpliwem, chwycono się drogi pośredniej: wysłano dwie dywizje do Salonik i szturmowano dalej cieśniny. Tu i tam użyto sił niewystarczających i dlatego ani Serbii nie ocalono, ani nie zdobyto Konstantynopola. Gdy powstało pytanie, co dalej robić i ze strony angielskiej rzucano myśl zaniechania wszelkich przedsięwzięć na wschodzie, Francya sprzeciwiła się tej rezygnacji.

„Saloniki — pisze generał — są doskonałym punktem wyjścia dla decydującej akcji. — Dlaczego więc armia, tam zgromadzona, zachowała się beczynnie przez cały rok? Dlaczego interwencya Rumunii, która miała naprawić wszystkie błędy, przyniosła tylko nowe nieszczęście? Dlaczego zatrzymano Rosyan w Armenii? Dlaczego Anglicy nie dotarli do Bagdadu i musieli znieść ciężkie upokorzenie kapitulacji pod Kut-el-Amara? Dlaczego? Wiemy dobrze! Wypadki mówią o tem wyraziście? Utrzymują, że Kitchener był przeciwny wyprawie do Salonik. Jest to możliwe, ale ten znakomity żołnierz zaproponował inny rodzaj interwencji na wschodzie: chciał on, aby wykonano atak na Turcyę przez Aleksandretę i Syryę. Generał d'Amade miał ten sam plan.”

„Dzisiaj jesteśmy jeszcze ciągle w Salonikach, ale niestety bronimy się tylko. Monastyrz znajduje się pod ogniem dział nieprzyjacielskich. W Atenach jedno ultimatum idzie po drugim i dotychczas nie jesteśmy pewni czy nam nie zagraża jakaś pułapka. Ale czy można mówić o podjęciu jakiejś energicznej akcji, kiedy armia rosyjsko-rumuńska, która we wrześniu 1916 roku mogła przejść przez Dunaj, znajduje się teraz za Seretem? Mimo to opuszczenie Salonik byłoby błędem jeszcze gorszym niżeli wszystkie poprzednie. Trzeba będzie armię wschodnią wzmocnić, aby mogła przynajmniej odeprzeć ewentualny napad państw centralnych i wyzyskać każdą następującą się możliwość. Szczęście może jeszcze się obrócić pomiędzy Karpatami i Dunajem; Rosyane dali już nieraz dowody swej zdolności do reakcyi. Powinniśmy zatem pozostać na Bałkanach, na wschodzie w zaczepnej obronie, zawsze gotowi przejść w danym razie do ofensywy. Bez wątpienia potrzebne będą dalsze siły i nowy materiał, aby jednak osiągnąć cel istotny t. j. połączenie pomiędzy wschodem a zachodem, pomiędzy Rosją i jej sojusznikami wysiłki do tego potrzebny jest jak sądzę, za wielki w stosunku do środków i czasu.

„Obecnie punktem wyjścia jest dla nas inna myśl, która utwierdza się coraz silniej w opinii publicznej. Wojna musi się skończyć w 1917 r. To znaczy, trzeba zrobić wszystko, aby wojnę jeszcze w tym roku do końca doprowadzić. To przekonanie czegiemy z propozycyą pokojowych Nie-

## Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 3 lutego:

Zadnego z terenów walk nie doniesiono.

o zdarzeniach o znaczeniu szczególniejszem.

Pierwszy General-Kwatermistrz Ludendorff.

## Komunikat austriacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą dnia 3 lutego:

Wschodni teren walk:

Pod Bekasem, na wschodniej granicy węgierskiej, nasze oddziały strażnicze odparły natarcie oddziałów rosyjskich. Poza tem niema nic do doniesienia.

Włoski i poł. wschodni teren walk:

Bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego von Hofer, Feldmarszałek - porucznik.

miec. Sądzimy, że nikt, nawet neutralni, nie pomylił się co do ich znaczenia. Niemcy przejdą bezwątpienia do rozpaczliwej walki. W tem położeniu stanowczy cios może nastąpić tylko na zachodzie.”

Ze „wojna musi się skończyć w 1917 r.” — jak utrzymuje generał Malleterro — w to i my nie wątpimy, co jednakże tyczy się rezultatu, to mocno problematyczne jest, ze względu na dotychczasowe zwycięskie sukcesy armij centralnych.

Ostatnie przemówienie kanclerza niemieckiego aż nazbyt jasno świadczy, jakie środki gotowe są przedsięwziąć państwa centralne w celu położenia kresu nieuzasadnionej pewności i zarozumiałości państw koalicji, które w zaślepieniu swem odrzuciły wyciągniętą dłoń do zgody.

Stanowczy cios bezwątpienia nastąpi w 1917 roku, kto go jednak otrzyma to jeszcze wielki znak zapytania.

## Komunikaty francuskie.

Paryż, 3 lutego. (T. wł.). — Urzędowo donoszą 2 lutego po południu:

W Lotaryngii wczoraj wieczorem rozchwiał się atak nieprzyjacielski na rowy nasze na południu od Lentrey w ogniu naszym.

W odcinkach Louvemont i Metzerny trwa ożywiona akcyja artyleryjska.

Paryż, 3 lutego. (T. wł.). — Urzędowo donoszą 2 lutego wieczorem:

W Belgii rozchwiał się w ogniu naszym manewr nieprzyjacielski na jeden z pomniejszych posterunków naszych w odcinku St. George.

W okolicy St. Michel artyleryja nasza zwróciła ogień burzący na forty niemieckie w lesie Apresmont. Poza tem wszędzie dzień upłynął spokojnie.

## Komunikat angielski.

London, 3 lutego. (T. wł.). — Główna kwatera donosi 2 lutego:

W pomyslnem przedsięwzięciu nocy ubiegłej na północno-wschód od Guedecourt zabraliśmy 26 jeńców w czem 2 oficerów. W pobliżu Gommeecourt przy pomocy ognia karabinów maszynowych odparto atak nieprzyjacielski na jeden z posterunków naszych. Bombardowaliśmy stanowisko nieprzyjacielskie w wyrywie w pobliżu Bouchavesnes i wyrządziliśmy szkody. Czyste powietrze spowodowało wzmoczoną akcyję powietrzną.

Samoloty nasze wykonały nader pożyteczną pracę. Cztery z nich zaginęły.

## Komunikat włoski.

Rzym, 1 lutego. — Główna Kwatera donosi 31 stycznia:

Na froncie Tryestu i Karyntii trwa z pracą wami działalność artyleryi. W górnej dolinie Camonica w okolicy górzystej na zachodzie od jeziora Garda i na górnej Basi pomiędzy doliną Elaina a Zelenkofel.

Na froncie Alp Julijskich była wczoraj czynną artyleryja nieprzyjacielska na Karście.

Artyleryja nasza odpowiadała czynnie i przeskadzała w ruchach nieprzyjaciela na jego połączeniach tylnych. Na wszystkich terenach walk panuje niesłychanie silne zimno. Na niektórych wysoko położonych punktach temperatura dosięgła 28 st. poniżej zera.

Gen. Cadorna.

## Blokada.

Niemcy a państwa neutralne.

Berlin, 3 lutego. (T. wł.). — Biuro Wolf'a donosi: Dowiadujemy się, iż stacya radiotelegraficzna Nauen oddana została do dyspozycji neutralnych towarzystw okrętowych celem ułatwienia im przesyłania instrukcyi okrętom ich, znajdującym się w drodze. Władze niemieckie wszelkimi środkami starają się o to, by poprzeć państwa neutralne w dążeniu tychże utrzymania swych okrętów zdala od obszaru blokowanego wokół Anglii.

Wstrzymanie okrętów neutralnych.

Bazylen, 3 lutego (T. wł.). — Z Nowego Jorku donoszą, iż torpedowiec amerykański, pełniący straż w pobliżu Sandy Hook, otrzymał rozkaz zawrócenia każdego okrętu państwa neutralnego względnie wojującego, któryby usiłował opuścić port Nowego Jorku.

Zawieszenie żeglugi duńskiej.

Kopenhaga, 3 lutego (T. wł.). — Doniesienie Biura Ritzau: Związek duńskich towarzystw żeglugi parowej uchwalił na wczorajszym posiedzeniu, iż żegluga należy narazie zawiesić w szerokim zakresie.

Wstrzymanie komunikacyi z Anglią.

Kopenhaga, 3 lutego (T. wł.). — Według doniesienia dzienników tutejszych parowce przesyłały również odchodzić z Goeteborga do Anglii. Przeszło tysiąc marynarzy pozostało bez pracy. Wskutek zawieszenia komunikacyi pocztowej z Anglią w Goeteborgu zebrało się już kilka tysięcy przesyłek, przeznaczonych dla Anglii.

**Wstrzymanie okrętów szwedzkich.**

Sztokholm, 3 lutego. (T. wł.). — Dzienniki szwedzkie zawierają liczne doniesienia o bezpośrednich następstwach obostrenia wojny łodzi podwodnych. „Svenska Dagebladet” pisze, iż komisja do spraw ubezpieczeń wojennych postanowiła zaniechać wszelkich ubezpieczeń ładunków, przeznaczonych dla Anglii i Francji. W Kalmarze wstrzymano ładowanie drzewa. Poza to od czwartku uległa zupełnej przerwie komunikacja pocztowa pomiędzy Szwecją a Anglią i Europą zachodnią.

**Oburzenie lewicy szwedzkiej.**

Sztokholm, 3 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Niektóre organy lewicy wypowiadają się dzisiaj z wielkim oburzeniem o obostreniu niemieckiej wojny łodzi podwodnych.

**Wstrzymanie okrętów holenderskich.**

Amsterdam, 3 lutego. (T. wł.). — Dyrekcja towarzystwa żeglugi parowej Needermark komunikuje, iż okręty towarzystwa, znajdujące się w Indjach i Ameryce, a przeznaczone do Holandji, narazie nie odjadą. Wstrzymano również zupełnie komunikację z Holandją.

Z Hagi donosi biuro korespondencyjne, że sztab marynarki zawiadomił przedwczoraj wieczorem wszystkie porty w drodze telefonicznej lub telegraficznej, iż zakaz wyjazdu okrętów morskich pozostaje jeszcze narazie w mocy, że jednak okręty holenderskie, pragnące wyjechać na własne ryzyko, winny złożyć odnośne podanie sztabowi marynarki, zaś sztab marynarki przekaże podania owe następnie ministrowi rolnictwa, który ze swej strony wyda odnośne rozporządzenia.

**Zmiana granic obszarów blokowanych.**

Berlin, 3 lutego. (T. wł.). — Granica wschodnia obszaru blokowanego wokół Anglii ulega następującej zmianie. Od punktu 52 st. 30 minut szerokości północnej i 4 st. długości wschodniej, przez punkt 56 st. szerokości północnej i 4 st. długości wschodniej, do punktu 56 st. szerokości północnej i 4 st. 50 minut długości wschodniej. Reszta granicy pozostaje bez zmiany.

Berlin, 3 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Przesunięcie granicy wschodniej niemieckiej blokady morskiej nastąpiło na skutek szczególnych względów dla żeglugi holenderskiej, ażeby ułatwić jej komunikację tranzatlantyczną, ponieważ na mocy dotychczasowego rozporządzenia obszary blokady niemieckiej i angielskiej stykały się ze sobą. Na mocy nowej instrukcji okręty holenderskie otrzymają wolny dostęp do Atlantyku, który w najwęższym punkcie posiada szerokość 20 mil morskich.

**Głosy prasy angielskiej.**

Londyn, 3 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Hurd, w dzienniku „Daily Telegraph” pisze z powodu noty niemieckiej o obostrojonej wojnie łodzi podwodnych, między innymi co następuje: Walka z niemieckimi piratami podwodnymi jest wojną, która, co do Anglii, stanowi zagadnienie dominujące nad wszelkimi innymi. „Daily Mail” uważa, iż naród angielski nigdy nie pragnął, by Stany Zjednoczone miały być wciągnięte w wojnę. Trudno jednak przypuszczać, by Stany Zjednoczone mogły zadowolić się notą niemiecką. Niemcom nie powiedzie się ogłodzenie Anglii. W podobnym sensie wypowiadają się inne dzienniki.

Berlin, 3 lutego. (T. wł.). — W sprawie depeszy powyższej „Lokalanzeiger” nadmienia: Tyle mówi korespondent „Daily Telegraphu”, którego doniesienia nie należy naturalnie uważać za zupełnie autentyczne. Znamieniem jest wszakże, aczkolwiek zupełnie zrozumiałem, że Biuro Reutersa rozpowszechnia wielką ilość wiadomości sensacyjnych o poglądach i zamiarach Wilsona o treści często sprzecznej.

**Odmowa realizacji czeków.**

Kopenhaga, 3 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Biura Ritzau: Wskutek zawieszenia całej żeglugi parowej wszystkie banki odmówiły tymczasowo realizowania czeków angielskich, francuskich, włoskich i amerykańskich.

**Tajne posiedzenia Stortingu.**

Chrystiania, 3 lutego. (T. wł.). — Storting odbył dzisiaj dwugodzinne posiedzenie tajne. Minister spraw zagranicznych złożył wyjaśnienia w sprawie sytuacji, poczem komisyja do spraw zagranicznych odbyła posiedzenie w obecności ministra spraw zagranicznych. Po południu Storting odbył również posiedzenie tajne.

**Strajk marynarzy.**

Chrystiania, 3 lutego. (T. wł.). — Słychać tutaj, że marynarze parowców, przeznaczonych do Anglii, strajkują i nie chcą udać się w podróż. Towarzystwa okrętowe obawiają się, że ruch ten przybierze większe rozmiary.

**Angielskie pole minowe.**

Kopenhaga, 3 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Według wiadomości otrzymanych przez sfery tutejszych towarzystw okrętowych, pomiędzy Skagen a wybrzeżem norweskim zaobserwowano pole minowe pochodzenia angielskiego.

**Zarządzenie wojenne w Holandji.**

Haga, 3 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: W Hadze pojawiło się wczoraj obwieszczenie rządu, rozlepione publicznie po ulicach, które głosi, iż żaden Holender w wieku od 19 do 48 lat, zdolny do noszenia broni, nie powinien opuszczać kraju. Naród skupia się wszędzie, gdzie widnieje podobny plakat. Komendant miejscowy Ymuiden komunikuje, że cała flota rybacka może udać się na półw, nie dalej wszakże, jak do Terschelling-bank. Zakaz wyjazdu trwa jeszcze w mocy dla holenderskich okrętów handlowych.

**Ameryka wobec blokady.**

Rotterdam, 3 lutego. (T. wł.). — Waszyngtoński korespondent „Associated Press” donosi, że sekretarz stanu Lansing w rozmowie z delegacją dziennikarzy, która zwróciła się do niego o wyjaśnienia w sprawie zapowiedzi blokady, oświadczył, że niema nic do powiedzenia. Zagadnięty w tej samej sprawie Roosevelt oświadczył, że Wilson w razie gdyby zatopiono jakikolwiek statek kraju nieuczestniczącego w wojnie, powinien bezzwłocznie zarządzić konfiskatę wszystkich okrętów niemieckich, znajdujących się w portach niemieckich.

Rotterdam, 3 lutego. (T. wł.). — Korespondenci angielscy w Stanach Zjednoczonych liczą się z tą ewentualnością, że Wilson pierwiej poczeka na wypadek konkretny, zanim zdecyduje się na krok w sprawie łodzi podwodnych, oraz uważają, że kryzys niema dotychczas charakteru upartego.

Waszyngton, 3 lutego. (T. wł.). — Biuro Reutersa: Urząd skarbowy zawiadomił wszystkich poborców cła, ażeby z całą surowością strzegli postanowień neutralnych, iżby żaden okręt nie odpływał bez posiadania odpowiednich papierów oraz aby ani jeden okręt uzbrojony nie udał się w podróż bez pozwolenia. Politycy neutralni przypuszczają, iż rząd dopiero za kilka dni poda do wiadomości jaką w tej sprawie zajmie politykę.

Rotterdam, 3-go lutego. (Tel. własny). — „Daily Telegraph” zamieścił dzisiaj depeszę z Nowego Jorku, która głosi, że Amerykanie uważają zerwanie stosunków z Niemcami za prawdopodobne, wszelako nie za pewne. Najznamienniejszym jest absolutne milczenie Białego Domu. Gdy tylko horyzont polityczny zaciemnił się, do Wilsona zawezwano natychmiast nieurzędowego poufnego doradcy prezydenta, pułkownika House, który naradzał się z nim niemal przez cały dzień. Nikt jednakże nie zna poglądów pułkownika House. Pewnym jest, że Wilson nie zasięgnął dotychczas rady żadnego z wpływowych członków kongresu, co powinien byłby uczynić w każdym razie, gdyby miał przedsięwziąć kroki stanowcze. Korespondent zaprzecza doniesieniu sensacyjnemu, jakoby Wilson miał wysłać do Niemiec notę z żądaniem odpowiedzi w ciągu 24 godzin, oraz jakoby Wilson polecił przygotować paszporty dla hr. Bernstorffa. Przeważa zdanie, że Waszyngton nie będzie sobie poczynał zbyt pośpiesznie oraz, że prezydent w porozumieniu z narodem podziela pogląd, iż wojna jest sprawą europejską nie zaś amerykańską.

**Co uczynią St. Zjednoczone?**

Waszyngton, 2 lutego. (T. wł.). — Biuro Reutersa: Jak głoszą na konferencji w Kapitolu tak Wilson, jako też przewodniczący komisji spraw zagranicznych, senator Stone i senator Lewis byli zdania, iż natychmiastowe zerwanie stosunków z Niemcami nie byłoby wskazane. Należy przyjąć, że Niemcy nie zamierzają zagrażać Amerykanom, lub własności amerykańskiej.

Londyn, 3 lutego. (T. wł.). — Reuter donosi z Waszyngtonu pod datą 2 lutego, iż natychmiast po naradzie gabinetu, trwającej 2½ godziny, Wilson udał się natychmiast do Kapitolu ażeby porozumieć się z prze-

wodniczącym komisji do spraw zagranicznych, senatorem Stone.

**Wstrzymanie dowozu żywności.**

Kopenhaga, 3 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Nota niemiecka w sprawie blokady spowodowała tutaj przede wszystkim natychmiastowe wstrzymanie wywozu artykułów żywnościowych do Anglii i Francji. Wstrzymano również narazie odejście parowca amerykańskiego „Hellig Olav”, który miał odejść z Nowego Jorku.

**Parowiec „Portia”.**

Londyn, 3 lutego. (T. wł.). — „Lloyds” donosi, iż parowiec norweski „Portia” (1127 ton) został zatopiony; załoga jego wylądowała.

**Anglicy wstrzymują okręty.**

Rotterdam, 3 lutego. (T. wł.). — Według otrzymanych tutaj wiadomości, Anglicy zatrzymują wszystkie okręty neutralne, przebywające w portach angielskich lub znajdujące się na wodach angielskich.

**Golcyn ustąpi?**

Kopenhaga, 3 lutego. (T. wł.). — „Berlingske Tidende” przytacza następujące doniesienie „Rusk. Wied.”: Sfery polityczne Petersburga uważają za pewne, że prezes ministrów, Golcyn, ustąpi przed nową sesją Dumy państwowej. Pomiedzy nim a Protopopowem wynikiły poważne zatargi, uniemożliwiające wszelką współpracę w rządzie. Protopopow pragnie osiągnąć władzę w gabinecie. Jako następcę Golcyna w pierwszej linii wymieniają byłego ministra rolnictwa, hr. Bobrinskiego, oraz prezesa rady państwa, Szczegłowitowa.

**Zbiegowie rumuńscy w Rosji.**

Wiedeń, 3 lutego. (T. wł.). — Budapeszteński „Az Est” donosi, iż rząd rosyjski poczynił rozległe zarządzenia celem usunięcia zbiegów, przybywających masowo z Rumunii. Według doniesienia petersburskiej agencji telegraficznej znowu 26355 zbiegów rumuńskich wysłano do miasta Tokkana w Rosji południowej.

**Mobilizacja sił francuskich.**

Genewa, 3 lutego. (T. wł.). — Agencja Havasa donosi: Rząd francuski opracowuje obecnie projekt prawa, dotyczący zmobilizowania sił obywatelskich, mogący przyczynić się do obrony kraju i jego gospodarczego rozwoju. Projekt rozciągać się będzie prawdopodobnie na wszystkich zdrowych Francuzów w wieku od 16 do 60 lat.

**Zjazd królewski.**

Kopenhaga, 3 lutego. (T. wł.). — Król szwedzki przybył tu dzisiaj prywatnie w celu odwiedzenia króla duńskiego. Odjazd nastąpi jutro.

**Rewolucja w Kobarice.**

Frankfurt n/M., 3 lutego. (T. wł.). — „Frankfurter Ztg.” zamieszcza następującą depeszę agencji amerykańskiej. W Kobarice wybuchła rewolta wojskowa. Prezydent Gonzales został usunięty ze stanowiska i schronił się do poselstwa amerykańskiego.

**Komunikat niemiecki.**

(wieczorny).

BERLIN. Urzędowo donoszą dnia 3 lutego: Nad Somme i nad Aa trwa silny ogień.

**Wiadomości wojenne.****Ustąpienie ministra Grygorowicza.**

„Utro Rosii” donosi, że w najbliższych dniach ustąpi z zajmowanego stanowiska minister Grygorowicz. Jeżeli ta wiadomość potwierdzi się, to dymisję jego należy przypisać niedość reakcyjnym jego poglądom. W swoim czasie zaznaczono, że minister marynarki na pamiętnym posiedzeniu Dumy ostentacyjnie podał rękę Milukowowi, gdy ten zatakował Stürmera w otoczeniu cesarza.

**W obawie rewolucji w Rosji.**

Z Petersburga donoszą: „Birz. Wied.” zapewniają, że oświadczenie księcia Golcyna, przeznaczona dla Dumy, już było gotowe w dniu 8 stycznia. W kołach rządowych omawiają kwestyę rewizji istniejących obecnie rozporządzeń o karach mających na celu tłumienie rozruchów, strejków i t. p. Minister spraw wewnętrznych przypisuje wielkie znaczenie tej kwesty, i zaznacza, że z doświadczenia w ubiegłych czasach wiadomo, iż nie-

raz w czasie wojny zachowanie się mas ludowych odgrywało rolę decydującą na przebiegu wypadków wojennych. Łatwo zdarzyć się mogły ciężkie komplikacje.

W ten sposób Protopopow wyraża obawę rewolucji. Zdaniem jego komendanci Petersburga i Moskwy powinni oddać swych urzędników do rozporządzenia cenzury wojennej. Zdaniem ministra spraw wewnętrznych cenzura wojenna obecna nie spełnia należycie swych obowiązków.

**Anglia wobec blokady niemieckiej.**

Wychodzący w Rotterdamie „Handelsblad” przytacza głosy prasy angielskiej z powodu ogłoszenia przez państwa centralne blokady wybrzeży Anglii, Francji i Włoch, i zaznacza, że nigdy jeszcze wybuch wściekłości angielskiej przeciw Niemcom nie doszedł do takiego napięcia jak obecnie. Niema zbrodni najpotworniejszych, jakichby nie zarzucano Niemcom.

„Handelsblad” zwraca uwagę, że właśnie ten wybuch wściekłości, przejawiający się w steku kłamstw pomieszanych z obelgami, najlepszym jest dowodem, jak dotkliwym dla Anglii jest cios, wymierzony w serce tego kraju. Prasa angielska pociesza się tem tylko, że państwa centralne nie mają ani siły, ani środków na istotne przeprowadzenie blokady, i że ogłoszona ją jedynie dla postrachu żeglugi neutralnej.

„Daily Mail” wyraża radość, naturalnie-udaną, z powodu ogłoszenia blokady i pisze: Niemcy szczegółowo nakreśliли linię blokady. To dobrze. Teraz będziemy wiedzieli, gdzie szukać rozbójniczych łodzi podwodnych niemieckich i topić je będziemy bez litości.

„Handelsblad” wyraża nadzieję, że w Anglii uczucie wściekłości wkrótce ustąpi miejsca uczuciu strachu i zmusi dzisiejszych kierowników angielskich do ustąpienia. Na ich miejsce przyjdą inni, którzy mniej oporni będą względem propozycji pokojowych niemieckich i amerykańskich.

**Kongres waszyngtoński wobec blokady.**

Londyński „Times” donosi z Nowego Jorku: O ile można zorientować się, wśród członków kongresu przeważa pogląd, iż należy zachować się z największą ostrożnością. Niektórzy sądzą, że prezydent musi postępować bardzo wolno i stanowisko swoje uzależnić od wypadków konkretnych. Mówią nawet, że prezydent postanowił już powiadomić naród amerykański, iż rząd Stanów Zjednoczonych nie przyjmuje odpowiedzialności za tych, którzy wybierają się w drogę na zagrożonych okrętach.

**Generalna ofenzywa koalicyi.**

Krytyk wojskowy, niemiecki major Schreiberhofen, omawia w „Morgenpost” przygotowania do generalnej ofenzywy koalicyi i oświadcza: Rozwój operacji wojennych na wszystkich frontach stoi pod znakiem przygotowywania do wielkiej ofenzywy koalicyi. Koalicya czyni do niej olbrzymie przygotowania, ale i mocarstwa centralne nie pozostają w tej sprawie w tyle.

**Szybkie zwycięstwo---ratunkiem dla Francji.**

„Action” (Paryż) oświadcza: Francja musi mieć w najbliższym czasie zwycięstwo. Ostatnia nadzieja Francji jest oczekiwanie, że rok 1917 przyniesie jej to zwycięstwo. To, co teraz nastąpi, będzie ostatnim wysiłkiem ze strony Francji, której położenie geograficzne i spadek liczby urodzin nie pozwalają na dłuższe prowadzenie wojny.

**Zamknięcie kolei francuskich.**

„Daily Chronicle” donosi: Od dnia 1 lutego począwszy, państwowe koleje francuskie zostaną na 14 dni zamknięte dla ruchu prywatnego.

**Znamienna mowa ambasadora amerykańskiego.**

„Frankf. Zeitung” donosi z Konstantynopola: Na dorocznym zgromadzeniu tutejszej amerykańskiej izby handlowej, ambasador amerykański, Elkus, wygłosił znamienną mowę, w której między innymi oświadczył, że pokój musi przynieść wolność mórz dla wszystkich narodów.

**Konferencja w Petersburgu.**

„Daily Chronicle” donosi z Petersburga: Obrady konferencji w Petersburgu będą trwać 4 dni, poczem niektórzy jej uczestnicy wyjadą na front rosyjski. Ponieważ rosyjski minister spraw zagranicznych nie może z powodu innych zajęć brać udziału w obradach, więc zastąpi go może Stürmer, przez co konferencja zyskałaby na doniosłości dla państw koalicyi. Konferencja w Petersburgu — jak zapewnia „Daily Chronicle” — będzie końcem wojny, a początkiem zwycięstwa.

## Dział ekonomiczny. Polski przemysł przed wojną.

Na ostatni mój artykuł „o polskim przemyśle“ w kwestyi wysokich sum wartości modeli, klisz i rysunków, figurujących w bilansie jednej z fabryk, otrzymałem ze strony kompetentnej wyjaśnienie następujące: „Służnym jest twierdzenie, że modele muszą być prędko zamortyzowane, ale dział się to może w krajach kulturalnych, podczas pełnej pracy fabryki maszyn. U nas istnieją na te rzeczy muzealne, odbiorcy w osobach... towarzystw ubezpieczeń, które, dzięki niesumienności swoich agentów i inspektorów, placą całą zadeklarowaną sumę za takie rzeczy, faktycznie bezwartościowe. Kilka lat temu spalił się skład starych modeli pewnej fabryki za 200 tysięcy i sumę tę Tow. ubezpieczeń całkowicie zapłaciły. Wiadomo, że obecnie formują się większe modele za pomocą szablonów, zaś stare modele są zdane na opał. Są ubezpieczający się, którzy przyjmując 50 — 60% sumy ubezpieczeniowej „na własne ryzyko“, umieją robić świetne interesy na pożarach, dzięki przedstawianiu fałszywych rachunków o 200 — 300% wyżej cen faktycznych...“

Tyle mój korespondent. Relacje jego bezwzględnie należą do „Polskiego przemysłu przed wojną“, bo wskazują one drogi etyki, które mi podług wschodu, szły specyficzne sprawy naszego przemysłu i handlu. Z tej woli ze strony zarządów Tow. ubezpieczeniowych nie widzę, lecz dużo ślepej wiary do działań inspektorów, zbyt małą dozę krytycyzmu, oraz środków zapobiegających. Do środków tych zaliczyć muszę sprawozdanie każdej likwidacji pożarowej nie tylko przez inspektorów — inżynierów, budowniczych itd., lecz bezwzględnie przez ekspertów buchalterskich, którzy umieją badać zarówno rachunki i książki, tak główne, jak i pomocnicze, magazynowe. Ekspertów, którzy umieją czytać pomiędzy wierszami i nie podlegających wpływowi... Nie tużynkowy taki ekspert wie, że pomimo znacznych nawet kosztów przygotowania modeli, wartość ich jest przejściowa, problematyczna i, najczęściej, już wliczona do „własnych“ kosztów produkcji. Tylko wyjątkowe modele mogą mieć trwałą wartość przy fabrykacji, zwykle zaś stają się zbędne lub rzadko potrzebne. Często używane, np. do odlewów, modele niszczą się prędko i mają wartość zaledwie materiału, z którego są zrobione. Koszty wytwórcze modeli, rysunki do nich, plany itp. są bardzo wysokie, natomiast wartość materiałów użytych bardzo mała. W fabrykach solidnych wartość modeli bywa do każdego obrotu dokalkulowana i w bilansach figuruje jako 1 rb. Ubezpieczając trzeba tylko modele używane, dające się jeszcze stosować. W literaturze buchalterskiej nowe modele wartościowe odpisują się w ciągu dwóch, trzech lat zupełnie i to bez tworzenia na nie funduszu amortyzacyjnego. Dla kontroli towarzystw ubezpieczeniowych jest książka magazynowa modeli z oznaczeniem pierwotnej wartości i zmian kalkulacyjnych i amortyzacyjnych.

Towarzystwo akcyjne „Włodowice“ w Myszakowie wykazuje za dwa lata 1912 — 13 zysku 190.784 rb., z którego na amortyzację odpisało 78 tysięcy, na dywidendę za rok 1912 wypłacono 7% za rok 1913 — 6% tantjemy. Zarządowi 15 tysięcy. Kapitał akcyjny 1.200.000. Stan finansowy towarzystwa dobry.

Ciekawe są dane za rok 1913 Rosyjskiego Towarzystwa powszechnej kompanii elektrycznej, które pracuje też i u nas. Przy kapitale 12 milionów rubli, zysk 1 1/2 miliona, dywidendy wypłacono 9%. Dłużnicy 13,8 milionów, wierzyciele 10 1/2 milionów. Cyfry te mówią za siebie.

Akcyjne Towarzystwo wyrobów perfumeryjnych Wildt i S-ka w Warszawie, przyniosło za r. 1913 zysku 27.217 z kapitału półmilionu. Dywidendy wypłacono 3%. Aczkolwiek istnieje finansowa równowaga bilansu, to jednak zauważyć należy zbyt niską produkcję

275 tysięcy w stosunku do kapitału. Możliwość wytwórcza za mało była wyzyskana.

Tow. Akcyjne „Dom“, założone przez ruchiwego mecenasa L. Bobińskiego, natrafiło na trudność realizacyjną, wskutek niezrozumienia przez nasze społeczeństwo doniosłości sprawy budowy własnych domów. Idea, dobra wola i praca p. Bobińskiego, przyszły zawczasem dla poziomu naszej publiki. Po różnych fazach Tow. „Dom“ wsiąknęło w przedsiębiorstwo budowy mieszkań podmiejskich „Zabki“ Adama hr. Ronikiera i oto bilans za Iszy zaledwie rok operacyjny wykazuje już straty 24.624 rubli przy kapitale milion i wierzycielach 273 tysiące, a żadnych dłużników. Za wartość ziemi... policzono 1.012.198 rb. Nieruchomości w budowie rb. 57 1/2 tysięcy, a w tem... ulice i plantacje rb. 10.471, gdy wartość domów, widocznie postawionych, tylko rb. 16712. Na domiar złego akcjonariusze są winni 164 tysiące a wydatki organizacyjne w stanie czynnym rb. 14.7521 Dochołów — rozumie się — nie było prawie żadnych, jakieś 9 tysięcy za... eksploatację ziemi ale zato procentów wypłacono 12.538 rb., wydatków ogólnych 16.832, oraz 3000 rb. wynagrodzenia dla członków zarządu... Z czego? Czym kosztem? Wierzycieli? Kto ma zasady, że wierzyciele powinni być przedewszystkiem szanowani i nawet dla obrony ich należności i wkładów, można wyrzucić na bruk starych urzędników w czasie wojny, kto ma takie zasady, ten podobnego bilansu ani wynagrodzenia brać nie powinien!

Belgijskie Towarzystwo „Marywil“ agentura w Radomiu, zarząd w Brukseli, za 14 rok operacyjny 1912/13 wypłaciło 6% dywidendy od kapitału prawie 1/2 miliona; układ bilansu jest wyjątkowo jasny, przejrzysty i dokładny i, naprawdę, może służyć za wzór dla chaotycznie i nieprawidłowo u nas formowanych sprawozdań rocznych. Rachunek zysków i strat wykazuje w debecie oddzielnie zebrane koszty eksploatacji, podatków, wydatków handlowych i finansowych, wreszcie rozdział zysków. Bilans sam również dzieli się na majątek stały, a potem ulegający realizacji, jak: wyroby gotowe, zapasy materiałów, dłużnicy i majątek dyspozycyjny: kasa, bankierzy, portfel, wreszcie sumy przechodnie, złożone z depozytów i kaucyi tylko. Tak jest w stanie czynnym. Stan bierny również podzielony na kapitały własne, należności obecne i sumy przechodnie, oraz pozostałość zysków, wynoszącą za rok 1912/3 rb. 73.410 Przejrzyjcie sobie ten bilans panowie buchalterscy!

Mamy przed sobą również bilans szwajcarski, chociaż nie polskich szweców, którzy dotąd nie zdobyli się na własne towarzystwo akcyjne i mechaniczną produkcję obuwia, pomimo, iż między naszymi szwecami są ludzie bogaci, kupujący domy. Za 1913 rok operacyjny Tow. fabrykacji obuwia N. J. Brochis z Synami dało przy kapitale 750.000 czystego zysku 68 1/2 tysiąca, wypłacono dywidendy wprawdzie tylko 4%, ale odpisano około 30 tysięcy, a placówka wytwórcza w 2-im roku istnienia pozwoliła na 71 1/2 tysiąca pensyi pracujących i dyrekcji na 41 tysięcy innych wydatków, oprócz 15 tysięcy dla podróżujących. Równowaga finansowa bardzo dobra, bo w stanie czynnym: własne sklepy, gotówka, weksle, towary i dłużnicy około miliona, a w stanie biernym: wierzyciele i akcepty przenoszą nieco czterokrotnie...

Nawet fabrykacja cementu z rodzimego wapienia i gliny musi u nas przejść w ręce obce, bo duch przedsiębiorczy polski drzemał, a banki nasze zbierały oszczędności i koncentrowały kapitały, by dyskontować weksle najrozmaitszego kształtu i pochodzenia i nie wiele więcej po nad to, chyba, że upadek jakiejś fabryki groził stratą, wtedy już podtrzymywano tę upadającą wciąż fabrykę, bez końca. Gdy cementownia „Firlej“ chciała i musiała powiększyć swoje kapitały zakładowe dla rozszerzenia działalności, wtedy finansował nową emisję akcji nie jakiś bank polski, lecz rosyjski azowski — doński, robiąc na tej operacji świetny interes.

Cementownia „Klucze“, własność niemieckich przemysłowców, dała za rok 1913 przy kapitale 900.000 czystego zysku 156 tysięcy, już po odpisie amortyzacji 78 tysięcy. W ten sposób fundusze amortyzacyjne i zapa-

B. p.  
**Maryja Józefina Junod**  
obywatelka szwajcarska,  
zasnęła w Bogu bez cierpień dnia 2 lutego, przeżywszy lat 67.  
Pograżeni w smutku  
**Syn, synowa i wnuk.**

3985-1

sowe przenoszą 420 tysięcy. Dywidendy wypłacono tylko 6% wprawdzie, ale zarezerwowano jeszcze 50 tysięcy na odnowę fabryki, 20 tysięcy na specjalny kapitał rezerwowany, który w stanie biernym na 1 stycznia 1914 r. wyniósł już razem 190 tysięcy. Gdy wierzycielność fabryki doszła zaledwie 120 tysięcy, zapasy produktów i dłużnicy przenoszą dwukrotnie, a w Banku Handlowym leżało 251 tysięcy w gotówce. To się nazywa racjonalnie gospodarować, a o takiej gospodarce jeszcze oddzielnie pomówimy.

Vester.

### Giełda warszawska.

Notowania z dnia 8 Lutego.

Dobry pokup miały dziś zarówno 4 i pół proc. Listy Ziemskie, jako też 5 proc. Listy m. Warszawy. Ujawnił się też interes dla 6 proc. Pożyczki m. Warszawy.

Za akcje Putilowskie chciano płacić 135.

Papiery procent.	TRANZAKCYE:	
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1915	88.—	—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	—	—
Listy zast. Ziemskie 4 1/2%	89.10	—
Listy zast. Ziemskie 4%	—	—
Listy zast. m. Warszawy 5%	82.20	82.25
Listy zast. m. Warszawy 4 1/2%	76.—	—
Renta	—	—
5% m. Łodzi	—	—

Marki robiono po 44.15, 44.10, 44.—, 48.95.

Korony po 28.—, 27.90.

### Giełda berlińska.

Berlin, 3 lutego. — Dzisiejsze obroty prywatne na giełdzie berlińskiej posiadały tendencję mocniejszą nieco przy tranzakcjach niewielkich. Kursy ulegały jedynie nieznacznym wahaniom. Na rynku lokat panował spokój przy mocnym stanie kursów. Pożyczki niemieckie mocno, renta austriacko-węgierska nieco lepiej, walory rosyjskie ujawniły znówu tendencję zwyżkową. Pieniądz na każde żądanie około 4%. Dyskonto prywatne 4 1/2% i niżej.

Berlin, 3 Lutego. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.

	3/11 plac.	žad.
Nowy-York	5.92	5.94
Holandya	238.75	239.25
Dania	162.50	163.—
Szwecya	171.75	172.25
Norwegia	165.25	165.75
Szwajcaria	117 1/2	118. 1/2
Austro-Węgry	64.20	64.30
Bułgarya	79.50	80.50

### Giełda paryska.

PARYS	31/1	30/1
3% renta francuska	62.25	62.25
5% poz. francuska	88.75	88.70
3% poz. ros. z r. 1896	55.—	55.—
5% „ z r. 1906	83.80	82.75
Banque de Paris	—	—
Credit Lyonnais	1185.—	1185.—
Union Parisienne	—	840.—
Baku	—	1750.—
Briańskie	450.—	457.—
Lianozow	—	380.—
Malcewa	—	550.—
Nafta	435.—	430.—
Tuliska fabr. naboju	—	1336.—
Lena Gold.	—	—
Goldfields	—	45.—

### Z giełdy petersburskiej.

	25/1	22/1
4% renta państw.	79. 1/2	79. 1/2
5% pożyczka	89.—	89.—
Poz. premj. I em.	1040.—	1140.—
„ II em.	835.—	840.—
Akcyje dr. zel. Kijów-Woronież	915.—	900.—
„ Władykaukaskiej	2525.—	2530.—
„ b-ku Azowsko-Dońskiego	716.—	710.—
„ Ros. dla handlu zewn.	640.—	638.—
„ Szybryjskiego	730.—	715.—
„ Pet. Międzynar.	637.—	615.—
„ Pet. Dyskontowego	677.—	662.—
„ Twa Baku	1025.—	1018.—
„ B-ci Nobel	164 1/2	1630.—
„ Zakł. Briańskich	230.—	230.—
„ Hartmanna	285.—	285.—
„ Malcewa	327.—	345.—
„ Nikopol-Mariupol	295.—	285.—
„ Putilowskich	149.—	150.—
„ Ros.-Baltyckich	—	—
„ Tułskiej fabr. naboju	800.—	800.—
„ Leńsk. przem. zł.	665.—	665.—

### Giełda londyńska

LONDYN,	31/1	30/1
2 1/2% Konsola	51.75	51.50
5% poz. ros. z r. 1905	81.25	81.97
4 1/2% poz. ros. z r. 1919	—	74.50
Pierwsza ang. poz. woj.	87.87	86.—
Druga	99.37	99. 1/2
Goldfields	1.37	1. 1/2

### Kursy dewiz.

Petersburg	25/1	22/1
10 f. szterl.	144.—	144.—
100 franków fr.	52.—	52.—
100 franków szwajc.	61.—	61.—
100 kor. szwedz.	90.—	90.—
100 kor. duńsk.	84.—	84.—
100 lirów	45.—	45.—
100 guld. holend.	124.—	124.—
1 dolar	3.2	3.2
Amsterdam.	1/2	31/1
Czeki na Berlin	41.375	41.375
„ „ Wiedeń	26.575	26.575
„ „ Szwajcaryę	43.95	43.925
„ „ Kopenhagę	67.325	67.35
„ „ Sztokholm	72.55	72.55
„ „ Nowy York	245.25*	245.50
„ „ Londyn	11.70	11.70 1/2
„ „ Parwz	42.10	42.10
Zurych.	1/2	31/1
Czeki na Berlin	54.50	54.60
„ „ Wiedeń	54.35	54.45
„ „ Amsterdam	204.45	204.60
„ „ Nowy York	5.01	5.02
„ „ Londyn	23.92	23.93
„ „ Paryż	86.05	86.10
„ „ Medyolan	69.—	69.75

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERAŁSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

## Od Administracji.

Niniejszem komunikujemy naszym Inzerentom, że pana

**Jana Ruszkowskiego**z dniem 27 grudnia 1916 r. **pozbawiliśmy** prawa przyjmowania ogłoszeń dla naszego wydawnictwa.

Administracja „GODZINY POLSKIEJ“ w Łodzi

## Hurtowa sprzedaż

### Artykuły kosmetyczne:

Mydła toaletowe  
Krem i puder Kaloderma  
Pudry **Leichnera**  
Syndetikon  
Szezołki do zębów, do u-  
brania i t. p.

### Wody mineralne naturalne

świeżego czep. obecnie na składzie:  
**Franciszka-Józefa**  
**Apenta**  
**Hunyady Janos**  
**Karlsbadzka**  
**Emska**  
**Kissingen**  
**Obersalzbrunn**  
**Wildungen Georg**  
**Gieshübler, Blliner.**

### ARTYKUŁY

techniczno-budowlane:  
Cement, Gips zwyczajny  
i alabastrowy. Talkum (Ferderweiss), Biel cynkowa  
(Cynkweiss), Lithopon (za-  
miast Cynkweiss).

### Esencje owocowe:

Ananasowa, Malinowa,  
Cytrynowa, Waniliowa,  
Pomarańczowa, Miodowa  
Migdałowa, Czekoladowa,  
Rumowa, Abrykosowa,  
i wiele in.

## BRANICKIEGO:

Pasta do obuwia „Erdal“  
czarna i kolorowa, uznana jako najlepsza.

**Ferbol** Najnowsza sensacyjna pasta-farba, zupełnie odnawia obuwie i wyroby skórzane wszystk. kolor.

**Olejki eteryczne**  
Kawa słodowa.

Szezołki do szorowania  
wszelkiego rodzaju.

**R. SEIDENGART, Sosnowice**

Filia w Łodzi: **Widzewska 75.**  
Przedstawiciel **J. Kryszek.**

Biurowisko „Kuryer“, Piotrkowska 60.

~ najlepiej got ~  
**Odmrożenie Frigorin „Motor“.**  
Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.  
Cena tuby 30 kop. 3842-10

**Wyprzedaż**  
mebli w pierwszorzędym wykonaniu:  
pokoi jadalnych,  
sypialni,  
gabinetów i salonów  
po cenach umiarkowanych.  
**BESSER i C<sup>o</sup>**  
ul. Piotrkowska Nr. 23.

9846-2

## Słub księżniczki Elżbiety.

Pastel.

Księżniczka Elżbieta zamknęła przeczytaną książkę o żołnierzu polskim — zamknęła ją niechętnie, jakby z żalem. W ociągającym się złożeniu smukłych jej rąk było coś z cichego nastroju nabożeństwa i tęsknoty razem. Książka stała się nagle modlitewnikiem; księżniczka młodą, smutną mniszką. W oprawie wirtuozowskiego fotela z czasów pierwszego cesarstwa, na tle anachronicznego starego przepychu pałacowej sali — robiła wrażenie zabłąkanej tu przypadkiem istoty. W czarnej gładkiej sukni, ozdobionej tylko białym webowym kołnierzykiem i wyłożonymi mankietami, zdawała się bezsłownie zawstydzaną nagromadzone w sali stylowe i śliczne bogactwo.

Gdy po chwili podniosła swe szare, jakby bardzo odległe od życia oczy, ze złoczonego ram portretu powitała ją czarującym spojrzeniem pełen zawsze nieodpartego wdzięku i galanterii książę Pepi. Słodkie usta jego uśmiechały się jej myślowi, nie ujętym jeszcze w jakąś określoną formułę słowną, myślowi, które ciche r p a p a charakteryzował zwykle z życiowym pobłażaniem, jako „reveries heroiques“ d'Elisabeth.

Księżniczka Elżbieta westchnęła szybko i skrycie. W chłodnych, do wody w chmurny dzień jesienny podobnych jej źrenicach, zamigotał gorący promień, jakby refleks od złotych nici kłonu. Wargi bladorożowe, przypominające barwą wnętrza muszli perłowej, rozchyliły się bezgłośnym wyrazem upojenia, ukazując ukryte za nimi wilgotne i lśniące zęby cudnej panny.

Dźwignęła z oparcia fotela głowę czystą w rysunku, jak drogocenna gemma, głowę aż ciężką od bogactwa włosów koloru zastygłej lawy, i szła w zaczarowaniu półsenem ku swej miłości marzonej.

Zatrzymała ją pośrodku sali lekkie, dyskretne stuknięcie do drzwi.

Zbudziła się natychmiast. Witła rzeczywistość zwykłą, obojętnie wyniosła maską twarzy.

— Proszę!...

Hrabia Zdzisław patrzył w mówiącą niezdolnie narzeczoną z nieukrywanym już nawet zdumieniem.

Tak, hrabio, — ciągnęła spokojnie młoda panna, nie zrażając się osłupiałemu wprost milczeniu tak wymownego zwykle interlokutora, — to jest moje nieodwołalne postanowienie. Taki sobie oto wyśniłam sen fantastyczny, — sen o rycerzu... Czy pan zna ten śliczny, ach, przesłizny wiersz młodego poety, wiersz, który się nazywa tout court: „Książę?”

— Wybaczy pani...

— Więc niech pan posłucha... Pamiętam zaledwie kilka słów — i te, naprzekór wszystkiemu — powiem.

Zmarszczyła brwi, przypominając. Po chwili milczenia, nie patrząc na narzeczonego, zaczęła mówić z takim wyrazem ust, jakby dotknęła niemi puhara z falerniejskim winem:

...Kiedyś — złocisty królewiczu,

Bawileś strojne grono dam.

Pod blachą byłeś sam, paniczku,

Swój polski sen o polskim zniczu  
W spuściznie przekazałeś nam...  
Sam byłeś, gdy różane roje  
Patrzyły w piękne oczy twoje,  
Sam byłeś, kiedy Amor błady  
Pierzchl o poranku niepowrotnie,  
Bo go przeraził słońca błysk  
Na rękojeści twojej szpady...

— Ładne — nieprawdą?

— Istotnie... O ile wogóle jestem w stanie poznać się na tej... poezji...

— Tak, rozumiem... Myślałam więc sobie, że tym rycerzem musi być właśnie ułan... ułan polski. Ułan, który w „nieporównanej galanterii znów pójdzie bić się — jeszcze raz”...

Przedziwnie smukłą dłonią głaskała delikatnie oprawę książki, opartej o brzeg stołu. Hrabia milczał.

— Marzyło mi się w mojej niemądrej, a upartej głowie, że świat legendowy to jest właśnie to, co pragnęłabym wskrzesić moją fantastyczną, a jednak niezłomną wolą.

Nie podoba mi się terazniejszość...

— Mówisz, księżniczko, doprawdy jak bogini... Więc na rozkaz twój —

W oczach księżniczki Elżbiety błysnęło chłodne światło niepokromionej dumy.

— Na rozkaz mój winna odmienić się rzeczywistość. Jestem z tych, którzy znają jedynie tylko niepodobienstwo... pokory!

Hrabia pochylił głowę. Szukał konceptu, by przerwać jakiś ten dziwny i niemily dialog. W gruncie rzeczy niecierpliwiał się i przeżuwał w sobie tajoną urazę.

— Więc? — szepnął z dyskretnie zamaskowaną nieuprzejmością.

— Więc... Wyczytałam dziś właśnie w jednej... szalonej książce, że legenda nawet nie umarła, że prosto spała sobie w kryształowej trumnie — w długim, długim letargu. Nie straciła przeto nic ze swej przedziwnej urody... I zapragnęłam oto za wszelką cenę zobaczyć na własne oczy — księcia Józefa...

— Książę Józef zginął w Elsterze... Tak przynajmniej twierdzi niepoetyczna historia...

— Jakże mi to jest przykre... I pan, panie hrabio, stanowczo uwierzył historii?

— Niestety!...

Pogardliwy uśmiezek zmącił prawie nieodręglanie przedziwny rysunek warg cudnej twarzy. Natychmiast jednak sprawne jej muskuły zastygły w zwykłym, spokojnym wyrazie...

— Zdaje mi się, że źle bawiła pana, panie hrabio... Przepraszam bardzo!...

A gdy hrabia Zdzisław po półgodzinnej rozmowie o literaturze i sztuce zniknął wreszcie za wyjątkowo tym razem niegościnnymi dla niego drzwiami, młoda jego narzeczoną stanęła przed portretem „księcia polskiej kawalerii“ i drzącymi ustami wyszeptwała taki oto dziwny i nieprawdopodobny ślub:

— Tyś jest moja rzeczywistość, którą wskrzeszam wielkopańską moją fantazją!... Nie stanie już pomiędzy nami nikt... Szpadę twoją wieńczę czerwonymi różami mej umarłej ziemskiej miłości. Sercu mojemu, które dziś ostatni raz próbowało dźwignąć się z kryształowej trumny, powtarzam przecudny twój rozkaz.

Il faut mourir en brave!

Leon Rygiel.

w nocy, na przestrzeni: od zachodniego wylotu P. do zachodniego wylotu J. Rezerwa pułkowa: trzy kompanie. Linia boju w środku naprzeciw „Gut“ jest oddalona od szosy na L. około 100 kroków. Na wschód od 4 pułku znajduje się w łączności 3 pułk 1 brygady, na zachód 1 pułk I bryg. Patrole, wysłane nocą ku okopom nieprzyjacielskim, zostały odrzucone“.

I oto świt, weszły nad zroszonym krwią polem „pod Jastkowem“ zastał szeregi nasze daleko na terenie niewdzięcznym przypaść i po przesłuku nocy zbiegłej czujnie wypoczywające. Linie batalionów — na lewo i na prawo lasku brzoźowego — znaczyły się rdzawymi wyrzutami ziemi.

Przechodzę grzbietem wzniesienia na wschód ku lasowi, stamtąd pod kątem prostym przez stocze pól, ku samotnej na przestrzeni gruszy, ku okopom batalionu II-go.

Zaraz na wstępie spotykam komendanta batalionu, Galicę, i adyutanta Relidzińskiego. Twarze ich, przyszarzałe, tchną jakąś surową powagą, która pozostała w nich po momentach przeżytych ostatnio.

— Piekło tu było, bracie... — mówi Relidziński. — Człowiek nie wierzy, że mógł to przeżyć, i że słońce wstało... A ta ręka, wiesz, ta ręka wciąż widna — oszaleć!

— Jaka, czyja ręka?

— Bereskiego. Znałeś go, — wiesz ten — jak panienka. Jak padł w ataku pod drutami z ręką wydlgniętą, wskazującą — tak został. Ręka sterczy ku niebu, jakby pomocy przyzywał. Widać przez szkła z pozycji bliższej. Stał się patrol, — podpełzały, żeby go wyjąć stamtąd, ale odkrywano, wobec ognia silnego, nie mogły dojść. Mam sposób jeden... może się uda. Ach bracie!

## Zolnierzowi.

A gdy padniesz, a gdy padniesz w srogim bólu,  
Rany munduru siwy twój pokrzwają —  
Pochowają, pochowają ciebie w polu,  
Na mogile twojej krzyż postawią.

Gdy zakwitną, gdy zakwitną na twym grobie  
Wiołki trawy — smutne kwiatki boże —  
Przed mem oknem, przed mem oknem ktoś  
w żalobie  
Przejdzie mimo o zmierzchovej porze.

Gdy mgła błąda, gdy mgła błąda sad zamrocy,  
Jęk się ozwie w szumach wiatrów halnych —  
Dziwnie spojrzą, dziwnie spojrzą twoje oczy,  
Twoje oczy z złotych ram owalnych.

Gdy śnić będziesz, gdy śnić będziesz w zimnym grobie,  
O rumakach, o rycerzach w zbroi —  
Żal obłądny, żal obłądny, ból po tobie  
Przyjdzie nocą do komnaty mojej.

I. Tuwimówna.

## Cyganie w Dobrudży.

Pod powyższym tytułem „Vorwärts“ pisze co następuje:

Zolnierze nasi na Wołyniu i w Galicji, w Węgrzech i Serbii, w Bułgarii i zdobytych dotychczas częściach Rumunii podczas długich miesięcy wojennych poznali życie i obyczaje cyganów i u nas nie nieznanym. Cała Europa południowo-wschodnia jest, jeśli tak powiedzieć można, krajem ojczystym tych nomadów o ciemnej cerze, ciemnych oczach i czarnych włosach. Im bardziej jednak się zbliżamy do kresów południowych Europy, tem bardziej się uwidatniają w niesfalszowanej prawdziwości swojej rasy, w swoich osobliwych obyczajach szczyty cygańskie, stanowiące często znaczną część ludności. Gdy w Węgrzech i Galicji powiodły się usiłowania stałego osadzenia cyganów — są między innymi rozległe kolonie cygańskie pod Aradem i Temeszwarem — na Bałkanie są cyganie, okryci barwnymi łachmanami, rozproszeni po kraju, w jednym miejscu mają namioty z gałęzi, w drugim miejscu mieszkając w jaskiniach podziemnych.

W Rumunii zwłaszcza, tak na Wołoszczyźnie, jak i w Dobrudży, napotyka podróżnik prawie co krok żebrzące, dziwaczne postacie. W większych miastach mężczyźni wykonują pracę okolicznościową. Na targach na bydło nie braknie ich nigdy. Trudno stwierdzić najczęściej, skąd pochodzą ich towar, a jeszcze trudniej wykryć błędy towaru, które cyganie umieją zręcznie ukryć albo je zamienić nawet w zalety. Jako rzemieślnicy, usługują w restauracjach i jako wprawni muzycanci grywają w kawiarniach, w lokalach targowych albo w wagonach kolejowych. Skrzypce, klarnet i cymbały są głównymi instrumentami, jakimi oni się posługują z artystem.

Kobiety, otoczone gromadą niezliczonych, zda się, dzieci, strzegą ogniska domowego: namiotu z gałęzi, jaskini podziemnej, wozu mieszkaniowego. Dzieci od dwunastego roku życia biegają prawie obnażone. Są nadzwyczaj przebiegłe i prędkie. Gdy znajdują obcego, otaczają go w dzikich skokach, śpiewając wiersze żebrzące i nie opuszczając go, dopóki nie dostaną jałmużny. Dziewczęta podrastające, najczęściej ładne, żebrzą w e-

soblwy sposób. Mają w sobie coś bojaźliwego i kościego, z początku stoją cokolwiek zdaleka, potem szybko się zbliżają, aby ofiarować na sprzedaż jakiś kwiatek albo przepowiadać obcemu przyszłość z ręki. Matki wczesnie szpetniejące, mają często niemowlę przy piersi a drugie dziecko w chustce na plecach, siedzą apatycznie i palą fajkę albo papierosy.

Za garść tytoniu pozwolą obcemu obejrzeć swoje mieszkanie zadymione z zawieszonym na dragu i łańcuchu kotłem do gotowania i materacem ze słomy kukurydzowej, który służy całej licznej rodzinie na posłanie.

Spotykałem się nieraz z cyganami rumuńskimi. Podziwiałem ich artystyzm muzyczny w kawiarniach bukareszteńskich, gdzie oni występowali w trakach. Przysłuchiwałem się ich namiętej grze na skrzypcach w pociągu kolejowym, idącym z Wołoszczyzny do Dobrudży. Ogłądałem kolonie cygańskie na niezliczonych wyspach na Dunaju w tem miejscu, gdzie zburzony obecnie most kolejowy wznosił się nad rzeką tu 17 kilometrów szerokością pomiędzy Foetoeski a Czernawodą.

Pociąg tam dwa razy się zatrzymuje na jednej z tych dwóch stacyj wysiadam i idę do pobliskiej wsi. Chaty pokryte trawą z ścianami trzeźnowymi, bez okien, są podobne do chat we wnętrzu Afryki. Szybko staje się środowiskiem barwnego towarzystwa. Karmelki, obrazki i drobne biżuterie rozweselają twarze dzieci, ale duże ciemne oczy są coraz pożądlwsze, domagają się pieniędzy. Udaję, jakbym ich nie rozumiał. Nakoniec ujmuję się za mną starzec siwowłosy. Musiał to być jakoby położony wsi, bo na jego wezwanie gromada dzieci i wyrostków odsunęła się cokolwiek odemnie. Starzec prowadził mnie po swojej wsi, i zasłizmy wreszcie przed werandę jego chaty, gdzie usiadłszy na skrzyniach.

Wkrótce piliśmy aromatyczną kawę. Ja zaś ofiarowałem cygara. Nie wżardzono też monetą, którą przy pożegnaniu położyłem na róg stołu. Gdy jednak starzec mnie zapraszał na pieczeń, którą smażył, wstrząsnąłem głową z uśmiechem i spieszyłem się, aby zdążyć do najbliższego pociągu, który mnie z tej idylli miał zawieźć w okolice trochę kulturalniejsze.

Kulturalniejszą od tej kolonii cygańskiej jest Czernawoda, którą również zwiedzałem. Ludność tam jest mieszaną; nie braknie też cyganów, którzy się osiedlili w dzielnicach, spuszczających się niżej ku Dunajowi. Są oni kowalami, rybakami, koszykarzami. Najczęściej są to ludzie, którzy, sądząc z całego ich wyglądu, są synami stepów. Ich oczy są marzycielskie, chód jest ociężały, głos melodyjny, ale cichy i szepący. Długie czarne włosy poruszają się w wietrze. Pomimo łachmanów, jakimi są okryci, w ich ruchach uwidatnia się samodzielność i zamiłowanie wolności.

W dalszej podróży przez Dobrudżę na stacyach kolejowych wysiadawali z pociągu i wsiadawali do niego liczni cyganie. Bułgarzy i Rumuni ich unikają. Ale w porcie Konstancy przy morzu Czarnym cyganie obok Turków, Tatarów, Rusinów i Czerkiesów napełniają olbrzymie statki węglem i towarami. Trudno ich wtenczas poznać przy pracy. Wieczorem zaś w restauracjach, w których oni przebywają, nie braknie muzyki cygańskiej. Mieszkańców środkowej Europy tylko niewielu zna typ cygana z nad morza Czarnego.



16)

Władysław Orkan.

## Drogą Czwartaków.

(Ciąg dalszy).

Około godziny 10-ej w nocy przedsięwziął nieprzyjacieli ruch kontrataku na nasze prawe skrzydło i na lewo 3 pułku I brygady; próbował też wedrzeć się klinem między I-szy a III-ci nasz batalion, co udaremniły pchnięte tam kompanie rezerwowe VII i VI batalionu drugiego pod komendą por. Witońca; zaś nierozwinięty zaczął kontrataku zezwał u przodu rozmachu pod ogniem naszych pozycji. Dużą usługę oddał tu na prawem skrzydle komendant oddziału karabinów maszynowych, chor. Ajdukiewicz, który, pozostawszy po ustaleniu linii na poprzednim, wysuniętym daleko stanowisku, w dużej mierze przyczynił się do podjęcia zamierzonego kontrataku. Dopiero o godz. 3 1/2 nad ranem cofnął się do najbliższych okopów pod gruszą.

Dyspozycja Komendy Legionów na dzień następny:

1) Dywizya utrzyma w nocy osiągnięte stanowiska.

2) Armia przeprowadzi jutro atak dalej. X korpus naciera najpierw.

3) Gdyby nieprzyjaciel do świtu nie opuścił swych stanowisk, to zaatakują go Legiony Polskie, oraz dywizya.

(Dalsze odnośne do ewentualnego pościgu).

Depesza telef. Komendy 4-go pułku do Komendy Leg., nadana 1-go... o godz. 3 m. 15 rano:

„4 pułk zajmuje pozycje, zajęte wczoraj

— Siedmiu mi oficerów brak — mówi Galica. Ale jak wiara szła! żebyś widział... I kiejby nie ogień z flanki... Bylibyśmy już tam! — wskazał ku pozycjom rosyjskim.

Wracając tą samą drogą, naszedłem w skraj lewą rezerwę skrzydła naszego i batalion 2 pułku I brygady w okopach. Ludzie wstawali właśnie ze swoich gliniastych grobów „Tam śpi major Berbecki“ — wskazano mi u skrzydła rowu dół, zarzucony słomą.

W kwaterze komendy pułku — pod dębem. Przed namiotem stół ustawiony: śniadanie. Naprzykasa się nieustannie nierówny klekot strzałów. Kule przenoszą grzbięt i bzykaniem lub świstem przecinają z rzadka powietrze, niektóre, osłabte lotem, padają w snopy leżące lub zarywają się w szczecinę ściernia.

Poniżej namiotu w zagłębieniu — kuchnia polowa sztabu. Jedna z kul przelatujących zraniła ponoć kuchcika — drugiemu znów kula wytrąciła talerz z ręki. Tedy jeden z kucharzy melduje się do raportu: że chciałby iść „na linię, bo w kuchni niebezpieczniej“.

Przy stole siedzi z nami porucznik Pieracki. Rozmawia, nawet z humorem. Nagle pułkownik zwraca się doń:

— Skąd pan tu? Przecież pan ranny!

Teraz dopiero widzimy jego bladeść i cały wysiłek woli. Pierś ma przestrzeloną. Pierwszy opatrunek nałożony. Czeka, mówi, na rachunkowego oficera pułku, by z nim załatwić kasę kompanijną, nim do szpitala pojedzie.

Odwiedza pułkownika sąsiadujący z nami kapitan artylerji, Polak, komendant baterji, przeznaczonej dla popierania akcji naszych walczących oddziałów. Zaproszony na śniadanie, opowiada o ważniejszych swych na wojnie przeżyciach, przechodzi do wrażeń

z dnia wczorajszego i mówi, że „tylko pod Gorlicami był widzem podobnie gwałtownego ognia“.

Gdy siedzimy jeszcze przy stole, przychodzi rozkaz:

„O godzinie 11 przed południem rozpocznie się atak. Podsunąć się i przygotować. Artylerja rozpocznie ogień o 10-ej przed południem“.

(Komenda Legionów. Z rozkazu 19 korpusu).

Patrzmy na zegarki: godzina 9 1/2.

— To na mnie już czas — podnosi się kapitan. Zegnając się, dodaje: Będę czynił, co się da.

Pułkownik też niezwłocznie — po zakomunikowaniu rozkazu komendantom — udaje się na pozycje.

W kwaterze „pod dębem“.

Armaty poczynają grzmieć. Z pobliskiej baterji wypadają raz po raz wybuchy — dzwonią hukiem, jak młoty spiżowe. Śmiercionośne chichoty przelatują po łukach powietrznych ku przeciwniegiem wzniesieniom. Z przestankami krótkimi trwa to chwile spore.

Depesza telef. z pozycji (500 x. na pół-wschód J.) do Komendy Leg. w P.:

„Dnia 1-go godz. 10 m. 50 przed poł. — 4 pułk dotarł tuż pod okopy nieprzyjacielskie na wschód od J. — Roja“.

Chwile nateżonego oczekiwania uchodzą grzmot armat po przestanku odzywa się ze wzmoczoną siłą. Czuję się jednak, że przygotowanie artyl. ataku za słabe. Myśl liczy minuty w trwodze.

Godzina jedenasta... mija. Armaty uciuchają. Atak nie doszedł do skutku.

(D. a. n.)

## Niepokój wśród koalicji.

„Morning Post“ wyznaje w telegramie, z Waszyngtonu, że wśród tamtejszych ambasadorów państw koalicji panuje zaniepokojenie z tego powodu, ponieważ nowa nota Wilsona ma stanowczo zażądać od wszystkich państw wojujących podania warunków pokoju.

## Sytuacja wojenna pod Galaczem i nad dolnym Dunajem.

Korespondent „Pester Lloyd“ charakteryzuje sytuację pod Galaczem pisze:

Rosyjanom zależy ogromnie na tem, aby tak długo jak to tylko będzie możliwe wykorzystywać Dunaj jako linię odwozową dla swoich pozycji nad Seretem.

Płnocne ramię Dunaju — noszące nazwę od miasta leżącego nad niem — Kilil, jest aż do ujścia ramienia św. Jeerzego na północny zachód od Tulczy w niepodzielnym posiadaniu rosyjskim.

Dalej w górę rzeki stoja wzdłuż bagnistej południowej brzozy rzeki straż bulgarskie, a w pobliżu miasta Isacei artyleria zagraża ponownie przejeżdżającym transportom. W ostatnich dniach wiele rosyjskich parowców transportowych zostało zatopionych. Istnieje jeszcze druga linia dowozowa do Galaczu, a mianowicie kolej Reni — Galacz — wybudowana już podczas wojny — lecz znajduje się ona już od dwóch tygodni w ogniu dalekonośnych dział niemieckich.

Rosyjanie więc musieli ograniczyć się do transportu koleją tylko ciężkiego materiału. Wojska i wozy muszą dostawać się do Galaczu przy pomocy bardzo nędznych dróg, co powoduje wielkie trudności.

Dlatego też Rosyjanie postanowili zdobyć Vadeni, aby użyć sobie trochę. Vadeni zostało opróżnione przez wojska tureckie, lecz główne pozycje na południowy zachód od tej miejscowości znajdują się w rękach sprzymierzonych.

Pozycje te panują nad mostem żelaznym ponad Seretem i nad wszystkimi drogami, prowadzącymi z Galaczu. Samo miasto ze swym portem, arsenałem marynarki i koszarami znajduje się pod ogniem dział.

Budynki dworca kolejowego w pośrodku miasta spłonęły już. Budynki zaś wojskowe amfiteatralnie położonego miasta stanowią dokładny cel dla dział.

Urządzenia portowe są po większej części zniszczone. Rozpoczęła się już ostra zima klimatu stepowego. Bagna zamrzły, a wojska cierpią bardzo wskutek nadzwyczaj zimnych nocy.

## Niesnaski angielsko-francuskie.

Organ monarchistów francuskich „Le Correspondant“ podaje uwagi godny artykuł, pochodzący — zdaje się — z otoczenia generała Joffre'a.

Powódź not z ostatnich czasów — czytamy tam — wiloczyła we wszystkie mózgi myśli

o pokoju i już jej stamtąd się nie usunie. Aby przyjąć lub odrzucić warunki pokojowe, należałoby je wprzód poznać. Im bardziej rozszerzy się granice pojęcia celów wojennych tem mniej na serwo świat traktować je będzie i tem mniej można im wróżyć powodzenia. Angielskie superlatywy i wywołane niemi echo, nie odpowiadają wyobrażeniu o realnem traktowaniu. Zniszczenie Niemiec i mnóstwo innych podobnie przecudnych „celów“ uważać należy tylko za niezadarną retorykę. Czeza tu powódź frazesów i dziwić się trzeba, że czasy tak poważne zbudziły cały rój fałszywych idei, niezgodnych z życiem ani z historią.

Tych uwag z lekka tylko zaznaczonych nie powinno się puszczać mimo uszu, jeśli nie chce się, by Francja całkowicie rozplynęła się niejako w swem przymierzu. I niech nikt nam nie zarzuca kwiatyzmu narodowego, zapatrzonego we własny tylko interes. Podstawą przymierza winien być własny interes, a bynajmniej nie wybuch sympatii. Od początku wojny, a niemniej i teraz główną myślą naszą jest zachowanie ludu francuskiego. Wszystko należy dla tego celu uczynić na froncie bojowym i w kraju. „Utrzymanie Francji przy życiu“ oto idea, która winna regulować całe nasze działania i nie powinno się ścierpieć nic, co mogłoby na szwank ją narazić. Możliwa jest tylko tu jedna interpretacja przymierza, a wszelkie układy opierać się winny na wierności i zaufaniu. Nikt o zdrowych zmysłach nie może wymagać od nas jeszcze więcej. W związku z tem ubolewać należy, że kraj nie jest dokładnie informowany o strasach. Tym sposobem odbiera mu się możliwość należytej oceny, co każdy dla sprawy ogólnej poświęcić powinien.

Przyпуска, ciągnie organ francuski dalej, że przyjdzie chwila, gdy Niemcy zaofiarują nam warunki możliwe do przyjęcia. Nie należy wtedy znów ożwie się w pierwszej chwili oświadczeniem, że przyjąć ich nie sposób. Ale nie powinno się tego słuchać. Po takiej kampanii nie można pozwolić sobie na zbyt dalszego prowadzenia wojny za wszelką cenę, zwłaszcza ze względu na wspomnianą już zasadę „utrzymania się Francji przy życiu“. Tej zasady bronił winniśmy nietylko wobec nieprzyjaciela, który pozostanie naszym sąsiadem, lecz także — i może w wyższym jeszcze stopniu — wobec sojuszników, którzy nierównie mniej od nas ucierpieli. Gdy oni bujnie zakwitną, my nie możemy zejść do doli marnej gałęzi u stóp potężnego dębu.

Artykuł streszczony tu, dowodnie chyba wskazuje, że tarcia pomiędzy Anglią i Francją wcale nie ustały. A jeśli cenzura francuska puściła takiej treści artykuł, to wnosić wypada, że nawet w kołach rządowych nad Sekwaną kordynalność stosunku wobec Anglii jest bardzo problematyczna.

## Rosya a siły militarne Anglii.

„Ruskoje Znamia“ wyraża wątpliwość co do tego, czy Anglia rozporządza w obecnej chwili dostatecznymi siłami militarnymi, koniecznymi do przeprowadzenia operacji wo-

jennych do pomyślnego rezultatu. Żeby osiągnąć ostateczny cel wojenny czwórporozumienia, trzeba by w najwyższym stopniu wyżyć wszystkie siły, których jednak Anglii pozycyna poważnie brakuje. Pismo rosyjskie wnioskuje to z niepowodzeń, z jakimi spotkała się dotychczas znacznie większa część większych wojennych przedsięwzięć angielskich.

## Kapitulacja rządu rosyjskiego wobec Finlandyi.

„Ruskij Inwalid“ wyraża pewne niezadowolone z powodu kapitulacji, na jaką zdecydowały się władze rosyjskie względem Finlandyi. Ta ostatnia założyła energiczny protest przeciwko zaciągnięciu Finlandczyków pod sztandary rosyjskie, a rząd petersburski po dłuższym targowaniu się, zgodził się pod koniec na to, że Finlandya nie dostarczy rekruta. Gazeta zauważa, iż podobny obrót rzeczy jest dowodem fiaska całej polityki rosyjskiej w Finlandyi.

## Głos belgijski o pokoju.

Po ogłoszeniu propozycji pokojowej mocarstw centralnych, prasa francuska twierdziła uparcie, że w Belgii nikt nie życzy sobie pokoju. Propozycje pokojowe wysłano tam, wyszydzone i nie masz na całym zajętem terytorium ani jednego Belgijczyka, który nie rzekłby z miejsca, że „entente“ musi rekuze rzucić w twarz Niemcom.

W rzeczywistości jednak — twierdzi sprawozdawca brukselski „Voss. Ztg.“ — rzecz ma się inaczej. Szerokie masy ludowe oburzone są z powodu, iż koalicja nie chce wdawać się w rokowania. Oskarżają przedewszystkiem Anglików o „dyabelski upór“, utyskując nieustannie: „Ce sont les Anglais, qui ne veulent pas“. To słyszy się na ulicy, w kawiarni, w estaminetach.

Obecnie holenderski dziennik „Maasbode“ w Rotterdamie otrzymał z Antwerpii bardzo charakterystyczne uwagi o propozycji pokojowej mocarstw centralnych i odpowiedzi na tę propozycję. Zaznaczono tam, że odrzucenie propozycji pokojowych sprawiło wielkie rozczarowanie belgijskim przyjaciółom pokoju, a jest ich nierównie więcej, niż się to w Hawrze przypuszcza. Rozczarowanie było tem większe, gdy dowiedziano się, że także Belgia przyjęła na się obowiązek walczyć dalej aż do chwili, gdy nietylko wojska niemieckie wyrzucone zostaną za Mozę, lecz gdy Francya zdobędzie Alzację, Włochy Trydent i Tryest, a Rosya Konstantynopol. Przyznać wypada, że wiadomość ta nie dodała otuchy ludowi belgijskiemu. Zwłaszcza robotnicy i klasa średnia, od miesiąca żyjąca w upojeniu z powodu pogłosek, że zbliża się pokój, przyjęli jako ciężki cios odpowiedź czwórporozumienia, druzgocącą ostatki nadziei rychłego pokoju. W Belgii nie brak zresztą i poważnych polityków, którzy stanowczo są za pokojem.

Rozumieją oni, że obecnie nadszedł moment, kiedy Belgia mniej więcej obronną ręką

wą wyszłaby z awantury, gdyż niema obawy, by Niemcy zażądały od Belgii gwarancji, które nie dalyby się pogodzić z prawami samodzielnego, neutralnego państwa. Owoż, powiadają, należy zapytać, dlaczego rząd belgijski nie chce poznać warunków, jakie ofiarują Niemcy? Gdyby Niemcy zażądały czegoś niemożliwego, to świat cały dowiedziałby się, dlaczego Belgia nie może zawrzeć pokoju. Lecz gdyby Niemcy zażądały rekojmii, które uniemożliwiłyby Belgii wejście w trwały związek z czwórporozumieniem i antyniemiecką koalicją, to rząd belgijski mógłby na to zgodzić się tem łatwiej, że większość narodu belgijskiego stanowczo nie chce wchodzić w jakiegokolwiek związek z mocarstwami. Z drugiej zaś strony alianci są przecież dość silni, by niedopuszczyć do trwałej hegemonii niemieckiej w Belgii. Jedyna to możliwość zachowania niepodległości.

Należy sobie tylko przedstawić, mówią dalej, co stałoby się, gdyby zatarg miał być walką doprowadzoną do końca i gdyby jedna ze stron odniosła istotne zwycięstwo. Któż uwiery, iż Niemcy dadzą się pokonać brakiem środków żywności i materiałów surowych i że zdobyte ziemie jak dojrzały owoc blokady same spadną na łono czwórporozumienia? Co raz pewniejszą staje się rzeczą, że alianci pokonać mogą nieprzyjaciela tylko bronią. Gdyby chcieli wyzwolić Belgię, to musieliby z pomocą przeważającej artylerii zdobywać napowrót miasto po mieście, wieś po wsi, dom jeden po drugim, aby potem krok za krokiem zbliżyć się do Mozy. Ceną tego zwycięstwa musiałoby być doszczętne zniszczenie kraju i zupełne pogrążenie ludu w bezgranicznej nędzy. Finansowe wyczerpanie kraju zmusiłoby Belgię do wyżebrania funduszy od Anglii i Francji. A wtedy król belgijski miałby mniej mocy, niżli prefekt prowincji francuskiej, lub gubernator angielskiej kolonii.

A jeśliby Niemcy zwyciężyli, to los Belgii byłby znowu niemniej rozpaczliwy. Niemcy zażądałyby wtedy dla siebie linii kolejowej prowadzącej do Kanalu i starałyby się wogóle wydobyć jak najwięcej korzyści dla siebie. Stąd też wszyscy belgijscy przyjaciele pokoju, a zastęp ich jest znaczny i nieustannie wzrasta, godzą się na hasło, które podniósł prof. Lodewijk Dostel. Belgia pragnie króla swego z powrotem powitać, jako wolnego władcę niezawisłego, neutralnego państwa, a nie jako wasala Niemiec, lub gubernatora Anglii!

Tyle „Maasbode“.

Artykuł ten brzmi więc zgola odmiennie, aniżeli np. zapewnienia, które świeżo wódz belgijskich socjalistów, Vandervelde, złożył wobec pewnego amerykańskiego dziennikarza, twierdząc, iż w zajętej części Belgii nikt nie pragnie pokoju w obecnej chwili. P. Vandervelde nie miał poprostu możliwości przekonać się o usposobieniu, jakie panuje w okupowanej Belgii. Tem większą zaś uwagę przy pisaniu należy wywodom „Maasbode'a“, że okazały się one w piśmie holenderskiem znanem stąd, iż zbytnej sympatii dla Niemiec nie żywi.

# Z aeroplanu.

## Revolucja pałacowa w Rosyi.

Obawiam się troszeczkę, czym nie popełnił abym zdrady stanu?

Z drugiej jednak strony redaktor „Godziny Polski“ czeka na mój feljeton — i nie napiszę go jest poprostu niepodobiestwem.

A napisanie tego feljetonu będzie właśnie ni mniej, ni więcej, tylko przyznaniem się... do tamtej zdrady stanu...

„Polożenie chuze gubernatorskawo“ — jak mawiał Skalfon w okresie rewolucyjnym, siedząc w swoim gabinecie, rozmyślając, czy bomba spadnie nań z sufitu, czy może... przez okno?

Jak się okazuje, przykro było być Skalfonowi generał - gubernatorem „Priwisl'nja“, ale równie przykro jest pokornemu słudze Waszemu trwać na podminowanym stanowisku feljetonisty w czasach tak niebezpiecznych, jak dzisiejsze...

Ale rozważmy sytuację. Mam do wyboru pomiędzy zdradą stanu, a zdradą redakcyi.

Pewien narodowy demokrat, gdy go zapytałem o opinię w tej zawilej sprawie, rzekł mi, co następuje:

— Kochany Panie, (na stronie dodał: bodaj ci twój własny propeller połamał obie ręce i nogi). Mówicie o nas, że popełniamy zdradę stanu, trzymając w dalszym ciągu z naszym poczetowym Romclem... A jednak patrz pan: żyjemy i pomimo ciężkich czasów wojennych na tuszy nie tracimy.

Gdybyśmy jednak zerwali z patryą, która do dzisiejszego dnia stara się o dostarczenie nam odpowiednich naszym zasługom synekurek, wyłanoby nas bez pardonu z miłych, centralnie ogrzewanych przez solidarność partyjną posad i posadek, — i zostalibyśmy na bruku. Jak pan widzisz, byliśmy zawsze wrogami mądrości, tej pysznej mądrości, której żądza wynęła praojca naszego z ziemskiego

raju. Nie dalibyśmy sobie rady w tych nowych warunkach życia, które wytworzyły wprost bezbożny pogląd na wartość człowieka.

— Jakiż to bezbożny pogląd?

— Dawniej wystarczało mi powiedzieć: nie będę myślał, będę tylko słuchał — i partya przyjęła mnie z otwartymi rękami... Dziś — każą nam nietylko słuchać, ale w dodatku i myśleć... Mówi się ciągle o konieczności powołania do budowy niepodległego Państwa Polskiego ludzi rozumnych, obdarzonych inicjatywą i zapałem.

Myśmy takich nazywali warchołami lub masonami...

— Ale do czego pan zmierza?... Odbiegliśmy od przedmiotu.

— Narodowy demokrat nigdy nie idzie prostą drogą. To jest niepolityczne...

— A więc narodowy demokrat kluczy, jak zajęc?... — Niech sobie kluczy, byle zaszedł do celu.

— A tym celem?... — Tym celem jest jego własna wygoda w życiu...

— Ach — już rozumiem!...

— No widzi pan... Stąd już łatwo wysnuć panu odpowiedni wniosek... Redakcyja daje panu wygodny kąciak, pozwala żyć z pisaniami różnych głupstw, nie myśleć poważnie, wykreczać się sianem...

— Szanowny panie!... Przepraszam, ale...

— Nie przepraszaj pan — i słuchaj pan mojej rady... Żyj pan, śmiejąc się wesoło i śmiejąc innych — i słuchaj redakcyi... Tylko nie wymyślaj tak ciągle na endeków... bo oni robią to samo, co i pan!

— Jaktó?... — A no... Uprawiają... humor polityczny! Sam pan wiesz, że to najlepiej popłaca.

— Więc pan chcesz wzmówić we mnie, że jestem endekiem?... — Tylko się pan nie unoś!...

— Właśnie że się unosię!... — Na aeroplanie!...

Trzasnąłem drzwiami i wyszedłem... Mimo to jednak pierwszy raz w życiu — posze-

dłem za radą endecką — i popełniłem zdradę stanu!...

— Wiecie Szanowni Czytelnicy, com uczyniłem?

Oto wsiałem na aeroplan i pojechałem prosto do Mikołaja Mikołajewicza, domnie-manego dyktatora Rosyi.

Notabene — pojechałem mu poradzić, jak mar ządzić Rosyą, aby ocalić ją od ostatecznej ruiny.

Mikołaj Mikołajewicz przyjął mnie nader uprzejmie. Nie skrzywił się nawet, gdy odzwyczajony od „rodzimego“ zapachu, kichnąłem, poczuwszy dziegieć.

— Zapomnieliście nas — rzekł tylko, uśmiechnąwszy się melancholijnie.

Oświadczyłem mu, żeśmy niczego nie zapomnieli, ale za to... wiele się nauczyli.

— Wasze sijaństwo! — mówiłem z głębi serca. Słyszałem, że Rosya ma zamiar ogłosić pana dyktatorem. Chcę pana przekonać, że Polacy umieją rzucić chlebem za kamień.

Przyjechałem z radą.

— Jakaż to rada?

— Mojem zdaniem — popełnieliście panowie w tej wojnie cały szereg błędów. Dlatego przegrzywacie. Nie chodzi mi w danym wypadku o porażki wojenne: te przebolejecie — wy, klasa rządząca. Jest coś, co powinno was obchodzić stokroć więcej... Słyszę, że w Rosyi szkuje się... rewolucyja...

— Tsss... Pożażujsta potiszel!...

— Nikt nas nie słucha!... Rasputin nie żyje — i sądzę, że od tej chwili cuda już się nie dzieją... Ściany chyba nie mają już uszu, i duchy przestały podsłuchiwać rozmów ludzi żyjących.

— No tak!... Duchów już pewno niema, ale zandarmi zostali... Nasza ochrana słyszy nie gorzej od duchów.

— Niech słyszy... Przybyłem zbawiać Rosyę... Sądzę, że nikt mi tego za złe nie wemnie.

— Więc?... Jakież pańskie rady?... — Pierwsza — i może najważniejsza:

trzeba z powrotem otworzyć monopole!... Tak nie można!... Już Włodzimierz Wielki powiedział, że „wiesielje Rusi jest pić“.

Idziecie panowie wbrew tradycyi!...

— Sądzę, że pan masz słusność!...

— Dyktator, który chce ująć sobie naród, musi się liczyć z tradycyą... Musi sam pić, i dać pić innym!...

— Pierwszą połowę pańskiej rady spełniam wytrwale...

— Trzeba spełnić i drugą...

— Cóż dalej?...

— Trzeba przygotować... kontrewolucyę!...

— Bal... To rzecz dość trudna. W tym celu należałoby urządzić „śmirenje polskich buntowuszczykow“. Jak się do was dostać?...

— Próbować nie radzę?...

— Więc — pogromik żydowski?... Kiedy największa ilość żydów została u was w Polsce!...

— Tak, niewątpliwie, to rzecz przykra!...

— Reszty „inorodców“ lękamy się ruszać... Chcieliśmy urządzić mobilizacyę w Finlandyi, ale to niezupełnie bezpieczne. Czytał pan adres Finlandczyków do Polaków z powodu proklamowania Państwa Polskiego?...

— Czytałem!...

— Wiesz, że wam — i obiecują pójść za waszym przykładem.

— Istotnie!...

— Na Kaukazie ja sam próbowałem „śmirenja“... Powiem panu otwarcie, że bardzo źle mi się powiodło!...

— Naprawdę?...

— Niestety — nie chcę się przechwalać.

— Tak — w trudnych pan się znalazł warunkach.

— Cóż więc robić?...

Zamyśliłem się.

Po chwili jednak wrodzona inwencyja podszepnęła mi świetny pomysł.

Nachyliłem się do ucha wielkiego księcia i szepnąłem cichutko:

— Można by rozpuścić pogłoskę, że Ras-

## ŁÓDŹ

## Kalendarzyk.

Dziś: Weroniki, Andrzeja.  
Jutro: Agaty B. M.

Wschód słońca o godz. 7 m. 38.  
Zachód o godz. 4 m. 51.

## Rocznice.

- Dnia 4 r. 1454. Stany pruskie wypowiedziały wojnę Krzyżakom.  
" 1505. W Zórawinie urodził się Mikołaj Rej.  
" 1863. Zdobyte Rawy przez powstańców pod komendą Antoniego Jemiołańskiego.

## Kronika łódzka.

## Akademicki kurs dla wyższej administracji.

Zamierzone jest powtórzenie obecnie przy uniwersytecie warszawskim odbywającego się akademickiego kursu dla wyższej administracji, obejmującego w języku polskim wykłady podstawowych przedmiotów nauki administracji (około 360 godzin wykładowych). Powtórzenie rozpocznie się dnia 1 marca r. b., a wykłady odbywać się będą codziennie w wieczornych godzinach od 6—9, w 3-ch częściach: od 1 do 23 marca, od 2 kwietnia do 26 maja, od 30 maja do 24 lipca.

Warunki przyjęcia do kursu są: 1) ukończenie przynajmniej 7-klasowej szkoły średniej (gimnazjum, szkoły realnej lub innej równoważnościowej szkoły); 2) zajęcie praktyczne przez dłuższy czas (przynajmniej 8 lat) w naczelnej administracji gospodarczego przedsiębiorstwa (rolniczego, technicznego, przemysłowego, handlowego), albo ukończenie, po przynajmniej trzyletnich studiach uniwersyteckich, wykształcenie prawnicze, dające prawo do wstąpienia do wyższej służby sądowej i administracyjnej, albo przynajmniej 2 lata studiów uniwersyteckich i co najmniej trzyletnie zajęcie praktyczne w naczelnej administracji gospodarczego przedsiębiorstwa (rolniczego, technicznego, przemysłowego, handlowego). 3) Wiek od 25 do 40 lat. 4) Zobowiązanie brania udziału w kursie całkowicie. Zwierzenie kierownictwo może w poszczególnych wypadkach uwolnić od wysłuchania poszczególnych wykładów. 5) Koszty kursów będą pokryte z funduszy publicznych. Uczestnicy powinni wnieść opłatę 100 marek, płatnych zgóry albo odrązno albo w trzech ratach. Z ważnych powodów zwierzchnie kierownictwo zwolnić może niezamierzonych kandydatów w poszczególnych wypadkach od zapłaty całkowicie lub częściowo. O ukończonym udziale w kursie wystawia się na żądanie poświadczenie. Zgłoszenia o przyjęcie należy skierować pod adresem: Biuro Akademickiego Kursu dla wyższej administracji,

Warszawa, uniwersytet (kwestura). Zgłoszenia o przyjęcie zawierać muszą: 1) krótki życiorys podając nazwisko, i mię, gdzie i kiedy urodzony, zawód obecny, wykształcenie szkoły średniej (ile klas, iloklasowej szkoły średniej?, gdzie i kiedy ukończono?, dotychczasowa praktyka (jaka?, gdzie? ile lat?), adres, 2) Świadectwo z ukończenia szkoły średniej, 3) Ew. świadectwo uniwersyteckie lub z praktyki. Dokumenta będą zwrócone urzędową drogą, po załatwieniu zgłoszenia. Zgłoszenia nie zawierające powyższych danych, nie będą uwzględnione. Kandydaci, którzy już raz zgłosili się do poprzedniego kursu, a z powodu braku miejsca przyjęci nie zostali, mogą ponownie zgłoszenie bez dodania: życiorysu i dokumentów, powołując się na swe poprzednie zgłoszenie.

Zgłoszenie skutecznie należy do 15 lutego r. b.

Przewidziane jest przyjęcie 150 kandydatów.

## Dzisiejsza kwesta.

Kuratorowie szkół miejskich elementarnych dla dzieci wszystkich wyznań, przy współudziale nauczycielstwa tych szkół ze względu na nędzę, panującą wśród uczącej się młodzieży i na zbyt małą w stosunku do potrzeb ilość wydawanych bezpłatnych obiadów, postanowili zebrać możliwie największy fundusz, aby przyjąć z pomocą biedzie i w tym celu złączyli się, tworząc „Komitet kwesty na odzież i strawę”. Komitet ten utworzył 3 sekcje, z których: 1-sza ma na celu kwestę uliczną, odbyć się mającą dziś, oraz kwestę na listy po domach prywatnych. Sekcja 2-ga teatralno-kinematograficzna organizuje kwestę w teatrach, kinematografach, cukierniach i t. p. Sekcja 3-cia zajęta jest kwestą po wielkich firmach naszego miasta. Po kilku posiedzeniach komitetu, składającego się z przedstawicieli kuratorów, d. 1 lutego zwołano w lokalu Giełdy ogólne posiedzenie Komitetu kwesty wielkich firm. W tem przekonaniu, że wpływowym paniom najłatwiej będzie zebrać możliwie duże sumy na tak sympatyczny, a konieczny cel i że żadna z wielkich firm, pomimo ciężkich czasów, nie poskąpi datków nadobnym kwestarkom, komitet doprosił grono pań, mających się jeszcze przez kooptację uzupełnić.

Chwilowa lista już zaproszonych pań przedstawia się następująco: p. L. Albrecht, p. Henrykowa Barcińska, p. Gustawowa Benich, p. Karolowa Buhle, p. Stefania Golcowa, p. rejentowa Grabowska, p. Henrykowa Grohmanowa, p. Stanisławowa Guttman, p. baronowa Juliuszowa Heintel, p. Edwardowa Heilmann, p. Teodorowa Hueffar, p. Wilhelmowa Hordliczkowa, p. Adolfowa John, p. Wilhelmowa Keiserbrecht, p. Stanisławowa Kernbaum, p. Eugeniuszowa Krasuska, p. Leonhardtowa, p. Antoniowa Lipińska, p. Józefowa Rappaport, p. Mieczysława Reichera, p. Juliuszowa Schreerowa, p. Reinholdowa Steigert, p. Feliksowa Steigert, p. Czesławowa Świerczewska.

Na posiedzeniu omawiano sprawę roz-

Wszystkie światła w sali gasną, jak na skinięcie różdżki czarodziejkiej.

Podniosłem oczy — i zimny dreszcz wstrząsnął mną od stóp do głowy.

W głębi sali, na wzniesieniu, oświetlony jakimś tajemniczym blaskiem, ukazał się nagle duch Rasputina.

Stał chwilę w głuchym milczeniu, wodząc po sali groźnymi oczyma.

W ciszy rozległ się krzyk mdlejących kobiet... Ktoś wołał o światło... Jakś dostojnik czynił gwałt o zaginiony nagle pugilares.

Duch młodził i patrzył wprost przed siebie... Nagle postąpił kilka kroków naprzód i otworzyła usta. Wytyczyłem uwagę, aby usłyszeć jego słowa, gdy nagle Rasputin znikł, jakby się zapadł pod podłogę, a miejsce jego zajęła... Mia Mara, tańcząca jeden z przedziwnych swych tańców.

W tej samej chwili rozległy się gromkie słowa:

— Da zdrowstwujet Mikołaj Mikołajewicz Romanow, jedynodzierżawnyj car prawosławnyj!  
Mia Mara tańczyła, jak szalona...

Revolucja pałacowa spelzała na niczem. Maszynista, kierujący aparatem kinematograficznym, pomieszał w najniefortunniejszy sposób wstążki filmowe — i w decydującej chwili zamiast Rasputina, rzucił na ekran... Mia Marę.

Ale od tej chwili Mikołaj Mikołajewicz zrzekł się swych marzeń o tronie, i blakając się, jak cień, po komnatach swego pałacu wzdycha jak Romeo pod balkonem Julietty.

— O, Mia Mara! O, Mia Mara!...

Mnie zaś nie może już rozruszać nawet śliczna blondynka o skośnych oczach i zardartym nosku, której nóżka godna jest całkowicie rymów Puszkina.

— O, Mia Mara!...

Fantazy Lotnicki.

dzielenia tymczasowo 100 łódzkich przem. handl. firm między Panie, które po dwie do nich jeździć będą. Panie z zapalem i poświęceniem podjęły się zmudnej pracy.

Komitet kwesty najprzejmiej zaprasza wszystkich na podwieczorek, który odbędzie się w dniu kwesty w foyer „Grand-Kino”. Dochód z podwieczorku przeznaczony jest na rzecz biednych dzieci szkół początkowych miejskich. W kwestie przyjmuje udział nauczycielstwo wszystkich szkół miejskich. W szkołach żydowskich będą dziś z tego powodu zajęcia przerwane.

## Adres prawników łódzkich do Rady Stanu.

Tow. prawnicze w Łodzi wysłało wczoraj adres do Rady Stanu następującej treści:

„Do Wysokiej Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego. W wiekopomnej chwili odrodzenia się Państwa Polskiego Tow. prawnicze w Łodzi staje przy Tobie, Wysoka Rado, pragnąc przyczynić się swoją współpracą do opracowania i wprowadzenia w życie ustaw zasadniczych, niezbędnych dla zbudowania państwowości polskiej na nowoczesnych podstawach, i do jak najrychlejszego wytworzenia dla Ojczyzny rodzimej organizacji wszelkich władz centralnych i miejscowych”.

## Z polskich kursów pedagogicznych.

W niedzielę, dnia 4 lutego r. b., o godz. 4 po południu, odbędzie się w lokalu kursów pedagogicznych (Dzielnia 44) koncert pedagogiczny, połączony z pogadanką historyczną. Inicjatywa organizacji wyszła od działu szkolnej, która w ten sposób chce zainicjować akcję ratunkową dla sierot po poległych żołnierzach Polski Niepodległej.

Na tę uroczystość, zorganizowaną pod hasłem dzieci dla dzieci, zarząd Kursów uprzejmie zaprasza kierowników i kierowniczki szkół, oraz ogół obywatelstwa, interesującego się sprawami wychowania i sympatyzującego z pięknymi intencjami młodzieży naszej.

## W kościele ewang. św. Trójcy

przy Nowym Rynku odbędzie się dziś, o godz. 11 1/2 rano nabożeństwo w języku polskim, wraz z komunią świętą.

## Rozdawnictwo odzieży z Danii.

60% odzieży duńscy przeznaczyli dla chrześcijan i 40% dla żydów. Odzież, przeznaczoną dla chrześcijan, rozdzielono w połowie pomiędzy ludność katolicką i ewangelicką. Ludność katolicka otrzymała razem 3,491 sztuk bielizny, ubrań, obuwia, pantofli i t. d., żydowska 4,625, ewangelicka parafii św. Trójcy 1,416 i parafii św. Jana 2,075. Rozdawnictwem odzieży zajęli się przedstawiciele komitetu duńskiego — pastor Fauerhold z małżonką. Koszty frachtowe, przewozowe i t. d. ponoszą grupy obdarowane.

## Z biura zjedn. kooperatyw łódzkich.

Wychodząc z założenia, że rozwój i potęga ruchu spółdzielczego ściśle zależy od stopnia uświadomienia szerokich warstw zorganizowanych społeczeństwa, — Biuro zjednoczonych kooperatyw łódzkich postanowiło podjąć systematyczną pracę oświatową, zmierzającą do wytworzenia na gruncie łódzkim świadomych celów swoich i zasad robotników-kooperatystów, którzyby naprawdę stali się bojownikami kooperacji, jako jednego ze środków, zmierzających do najszybszego rozwiązania sprawy robotniczej. Zdecydowano więc rozpocząć na środowiskach Biura cykl wykładów-czytanek z dziedziny teorii i praktyki ruchu spółdzielczego i połączyć je z odpowiednią dyskusją, która by nie tylko zebrania ożywiła, ale mogła mieć poważne znaczenie wychowawcze.

Na pierwszy ogień wybrano książkę znanego teoretyka spółdzielczości, p. E. Abramowskiego p. t. „Kooperatywa, jako sprawa wyzwolenia ludu pracującego”.

## Wyplata zapomóg rezerwistkom.

Wyplata zapomóg rezerwistkom odbywać się będzie przy ul. Konstantynowskiej nr. 29, 1-sze piętro i 2-gie piętro, Nowo-Spacerowej nr. 27 i Średniej nr. 19, rozpoczynając od 12 do 15 lutego włącznie.

## Wydział szkolny.

przy magistracie przenosi swój lokal na ul. Południową Nr. 4, 1-sze piętro. W dotychczasowym lokalu wydziału szkolnego mieścić się będzie biuro urzędu cywilnego, a lokal tego ostatniego zajmie główna kasa miejska.

## Teatr Rozmaitości w Łodzi.

W dniu 26 b. m. przybywa do Łodzi zespół teatru Rozmaitości w Warszawie. Będą odegrane sztuki: „Wilki w nocy” Rittnera, „Eskapada” Trarieu-x'a i „Zmartwienie pana Hamelbeina” Krzywoszewskiego.

## Odczyt Wilhelma Bölsche.

Odczyt Wilhelma Bölsche na temat „Walka, bohaterstwo i oręż w naturze”, który odbędzie się dnia 7 b. m. w sali Koncertowej, Dzielnia 18, będzie oparty na obrazach niktanych, złożonych z uroczych zdjęć fotograficznych z natury. Odczyt ten, jak było do przewidzenia, wzbudził w naszym mieście ogromne zainteresowanie. Pozostałe bilety są do nabycia w Czytelnicy Nowości Alfreda Straucha, Dzielnia 16.

## Dowóz węgla.

Sekcja węglowa przy delegacji zaprowiantowania miasta otrzymała w tych dniach większy transport węgla.

Konsorcjum transport ten rozdzieliło między instytucje filantropijne, oraz te fabryki, które są obecnie czynne.

## Mróz.

Dzień wczorajszy był, jak dotychczas, najmroźniejszym podczas zimy obecnej. Wczesnym rankiem termometr wskazywał 14 stopni, w ciągu dnia temperatura wahała się między 10 a 12 stopniami. Meteorologowie Niemcy każą się spodziewać, że lada dzień się ociepli, stwierdzono bowiem, że wiatr zachodni zyskuje na sile.

## Na Bałutach.

W ubiegły czwartek, dnia 1 b. m. przy ulicy Drewnianej 72 w ochronie parafialnej odbyło się zebranie członków kooperatywy chórów kościelnych przy kościele. Wniebowzięcia N. M. P., na którym obecnych było około 250 osób. Na porządku dziennym znajdowała się sprawa wyboru zarządu i podział mandatów.

Zebrań zgalił ks. Szufladowicz, przewodniczył ks. Kuplicki, sekretarował p. Waslak.

Na wstępie wywiązała się gorąca dyskusja na temat: Kto dał inicjatywę założenia przy kościele Wnieb. N. M. P. kooperatywy. Okazało się, że inicjatywę tę dał chór sumowy, dlatego słusznymi były żądania członków chóru, ażeby zarząd kooperatywy składał się z członków tego chóru.

Przez akłamację powołano do zarządu kooperatywy pp.: ks. W. Szufladowicz (prezes), J. Franiaka i J. Borowski (wiceprezesów), T. Józwiaka (skarbnika), Szulca (zastępcę), B. Sosnowskiego (gospodarza), F. Kozaka (zastępcę). Wybór sekretarza i zastępcy pozostawiono do wyboru zarządowi. Do komisji rewizyjnej powołano pp.: ks. Kuplickiego, M. Kapuścińskiego, B. Murzyńskiego i F. Mickiewicza.

## Stow. spożywcze na Bałutach.

W piątek, dnia 2 b. m. odbyło się zebranie organizacyjne stow. spożyc. na Bałutach. Na zebraniu tym było obecnych około dwudziestu kilku osób. Odczytano ustawę, opracowaną przez p. S. Groblińskiego, którą po kilku małych uzupełnieniach, uznano za dobrą.

Pozatem upoważniono p. S. K. Groblińskiego do załatwienia wszelkich formalności, potrzebnych do zalegalizowania ustawy i zwołania zebrania organizacyjnego.

## Ziemie polskie.

## Z Aleksandrowa.

Onegdaj w Aleksandrowie pod Łodzią, na wiecu chłopskim zebrali się około pół tysiąca włóścian okolicznych. Jako pierwszy mówca zabrał głos przedstawiciel narodowego Związku robotniczego, radny m. Łodzi, p. Pokorski, przypominając zebranym stuletnie walki społeczeństwa polskiego przeciwko uciskowi Rosji. Powstania 31 i 63 roku krwawo podkreślił nieprzedawnione nasze prawa i nieugiętą wolę do wolności. Po nim w imieniu polskiego stronnictwa ludowego mówił włóścianin Klimek, zaznajamiając obecnych z gospodarką rządzą rosyjskiego w Polsce i systematycznym utrzymywaniem ludu w ciemności i wyzysku. Rząd rosyjski po zgnębieniu powstania 63 roku, ułaskił się jednakże drzemnącej sile włóścianstwa, lecz zarazem podjął podstępny projekt wyzyskania tej siły na swoją korzyść. A zatem wolność włóścianką, już proklamowaną przez tymczasowy rząd narodowy, po zgnieceniu powstania chytrze sobie przypisuje, mianując siebie bezprawnie opiekunem stanu chłopskiego, aby przy pomocy naczelników powiatów i komisarzy włóściankich zniewrażliwić i wynaradawiać duszę chłopca polskiego. Lecz chłop polski swym chłopskim rozumem przejrzał lisie zamiary gnębieli i wie, że najlepiej mu samemu na swej ziemi gospodarzyć.

Ksiądz Wawrzynowicz, proboszcz miejscowy, podkreślił znaczenie armii w sprawie obrony niepodległości kraju i dowodził, iż krew swoją tylko w obronie ziemi własnej przelewać należy. A Polak tylko pod sztandarem armii polskiej walczyć powinien przeciwko najęźdźcy, aby mu „nie dać ziemi, skąd nasz ród”. Tylko armia polska może być odpowiedzialnym gwarantem niepodległości Polski.

W końcu w imieniu N. Z. R. przemawiał p. Kurek o współudziale ludu w walkach o niepodległość kraju i ciężarach, jakie dziś lud pracujący wskutek wojny ponosi. Jego obowiązkiem jest pełna gotowość popierania Rady Stanu w jej pracach nad odbudową Ojczyzny i unormowaniem życia gospodarczego kraju. Uchwalono też odnośną rezolucję popierania Rady Stanu i posłuszeństwa jej rozkazom. Po zamknięciu obrad odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła” i „Rotę”.

## Z Kazimierza.

W osadzie Kazimierz, gminy Babice, pod Lutomińskiem, staraniem proboszcza miejscowego, ks. Ciesielskiego, odbył się wiec chłopski, w lokalu szkółki miejscowej. Ponie-

putin przed śmiercią przepowiedział panu... koronę.

Mikołaj Mikołajewicz zerwał się na równe nogi.

— Rewolucja pałacowa?...

— Nie krzycz pan tak głośno!

Wielki ksiądz obejrzał się dokoła podejrzliwie.

Ja ciągnąłem dalej szeptem.

— Trzeba koniecznie stać na gruncie tradycji. Czy pan czytał wydaną świeżo w Warszawie broszurę: „Koronowani królóbcy rosyjscy”.

— Nie czytałem!...

— To szkoda!... Zresztą — mam ją przy sobie. Służę panu!...

— Dziękuję!...

Zapanowała chwila ciszy.

— Wie pan co? — zawołał nagle Mikołaj Mikołajewicz!... To święta myśl! Trzeba tylko koniecznie na kilka minut wskrzesić Rasputina!

— Wskrzesić Rasputina?...

— Tak jest!... Już ja to urządzę!... On musi ogłosić mię carem!...

W dwa dni po tej rozmowie byłem na wspaniałym przyjęciu dworskim.

Bawiliśmy się bardzo wesoło.

W oświetlonej rzesiście sali snuły się tłumy dostojników „statskich” i „wojennych”. Od gwiazd i krzyżów mieniło się poprostu w oczach. Wspaniałe stroje dam i obnażone ich biusty sprawiały, że w sercu mem zaczęły się trwożnie poruszać zapomniane sympaty słowiańskie.

Szczególnie jedna blondynka o skośnych oczach i zardartym nosku wodziła mię silnie na pokuszenie.

Usiadłem koło niej na małej kozetce w cieniu palm i deklamowałem gorąco ustęp z „Eugeniusza Oniegina”, opiewający piękno kuszące drobnych nówek niewieścich.

— A jak wam nrawiwsia moja o ożka? — usłyszałem figlarne pytanie.

I już miałem odpowiedzieć — gdy nagle stało się coś okropnego.

waż na wiec przybyło około tysiąca osób, zaś lokal nie mógłby pomieścić nawet dziesiątej części zebranych, przeto wiec odbył się pod gołym niebem. Pierwszy przemawiał ks. proboszcz Ciesielski, dowodząc konieczności współpracy wszystkich sfer społeczeństwa w sprawie odbudowy państwa polskiego i tworzeniu armii polskiej dla obrony samodzielności Polski. Po nim zabrał głos w imieniu narodowego Związku robotniczego radny Łódzki, Szybiłło, rozciągając pełen chwaly obraz krwawych wysiłków narodu w walce z odwiecznym, chytłym wrogiem — Rosją, oraz zaznajamiając zebranych z obecnym stadium realizacji niepodległości państwa polskiego.

Podkreślając demokratyczność tymczasowej Rady Stanu, oraz jej szeroki program pracy twórczej nad powołaniem instytucji rządowych, oraz odbudowy życia ekonomicznego, mówca stwierdza, iż społeczeństwo winno ze swej strony współdziałać Radzie Stanu we wszystkich jej zamierzeniach, co też zebrani zaakceptowali w odnośnej rezolucji.

Ponieważ w Kazimierzu niema stosownego lokalu na większe zebrania polityczne, przeto przyszłe wiece należałoby zwoływać w pobliskim Lutomińsku, gdyż zebrania pod gołym niebem przy 10-stopniowym mrozie wymagają nazbyt wiele abnegacji fizycznej uczestników.

## Z Sosnowca.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.”)

**Wzrostka styczniowa.** — Z wieców. — Czem może i esem nie może być endeck.

Do jakiego stopnia posuwają tu u nas swój cynizm „neutralistyczny” miejscowi endeci, świadczy wymowny fakt, że ludzie z tego obozu nie uczestniczyli nawet... w nabożeństwie, urządzone w rocznicę powstania styczniowego.

Nietylko w obecnym naszym ruchu niepodległościowym ludzie ci dopatrują się „romantycznego szaleństwa”, nietylko wszelkimi zaletami od nich środkami starają się odstąpić zapal patryotyczny ludności robotniczej i mieszczańskiej, oraz młodzieży, ale, jak się okazuje, nawet do dawnych bohaterów czynów insurekcji polskiej odnoszą się z niechęcią i jawnie ją manifestują...

Ha, cóż robić?... Trzeba oczywiście być konsekwentnym... Kto dzisiaj w głębi serca stoi na stanowisku słynnego protestu Romana Dmowskiego i jego plugawych, nikczemników przez Sienkiewicza nazwanych, adherentów, ten i pół wieku temu byłby się niezawodnie solidaryzował z polityką margrabiego Wielopolskiego.

Nabożeństwo w 54-tą rocznicę powstania odprawił ks. prałat Pleniewicz. Brały w nim udział: oddział legionistów, cechy, korporacja urzędników magistratu, oraz jedyna (!) ze szkół miejscowych pensja żeńska pp. Rząd-kiewiczowej i Podkajowej z własnym sztafardem.

Pięćna religijne wykonał członek „Lutni”, p. Kucharski. Po nabożeństwie odśpiewano dwie zwrotki „Boże coś Polskę”. Nastrój był bardzo podniosły i uroczysty.

Młodzież innych szkół udała się o godzinie 8½ rano na mszę do sosnowieckiego kościoła parafialnego; po nabożeństwie jak o dzień, odbyły się lekcje.

Staraniem sosnowieckiego Koła „Ligi kobiet” wieczorem urządzony został piękny koncert, w którym wzięli udział: znana artystka

dramatyczna, p. Irena Solska, p. Marya Gayczakówna, p. Roman Siennicki, prof. Obuchowicz, dyr. Powiadowski i Tow. „Lutnia”.

Z całego szeregu wieców, jakie odbyły się w ostatnich czasach z powodu zbliżających się wyborów do Rady miejskiej, na szczególną uwagę zasługuje wiec niepodległościowego centralnego Komitetu wyborczego, który odbył się pod przewodnictwem znanego w Sosnowcu lekarza, dra Br. Zieleniewskiego. Przemawiali na nim p. E. Nowakowski (o zadaniach Rady miejskiej w Sosnowcu), p. W. Malinowski (o ordynacji wyborczej), p. Pogonowski (o szkodnictwie endecji w sprawie szkolnej w ostatnim dziesięcioleciu), p. Cz. Jankowski (o szalbierstwach endecji w Sosnowcu) i p. Ant. Fuhrman (o panoszącej się na naszym gruncie od szeregu wieków i do dnia dzisiejszego wyniszczającej życie polskie anarchii).

Szczególnem powodzeniem cieszyło się przemówienie przybyłego umyślnie z Warszawy p. J. Jadczyka, który wykałał istotę zła, jakie tkwi w bierności: zwolennicy jej słuchali potulnie nakazów moskiewskich, lecz kiedy trzeba poświęcić coś dla własnego narodu, wówczas idą przeciwko własnemu rządowi.

Endecya, mimo jej sprzeniewierzeń, była dopuszczona do udziału w tworzeniu rządu polskiego, lecz i tym razem, widzona tylko egoizmem partyjnym, chciała zagarnąć władzę w swe nieczyste ręce. Dzisiaj, pomimo, iż sama chciała wejść do Rady Stanu, szkodzi jej wszelkimi środkami.

Słowa te były szczególnie na miejscu w Sosnowcu, gdzie tak zwany „Polski centralny Komitet demokratyczny”, zorganizowawszy wszystkie żywioły endeckie lub z endecją sympatyzujące, próbuje znowu władzę nad miastem podzielić między członkami osławionej klikki miejscowej.

Na uwagę zasługuje fakt bezsilności tej klikki w przemówieniach wiecowych: leader endecji miejscowej, przyparty do muru przez jednego z mówców niepodległościowych, nie mogąc obronić swego programu politycznego, zawołał wreszcie z rozpaczą:

— No tak!... Byłem endeckiem, ale mogę nim nie być!

Słowa te, godne którego z komicznych typów fredrowskich, odsłaniają całą duszę stronnictwa: czem — bo nie może być endeck, gdy mu chodzi o władzę.

Ja sądzę, że wszędzie, prócz jednego tylko: nie potrafi być nigdy dobrym Polakiem. Dlaczego?

Bo dobry Polak pragnie być sługą swej Ojczyzny, a endecy zawsze dążyli do tego, aby właśnie Ojczyzna służyła ich partyjnym celom.

Dlatego teraz nie chcą jej bronić przed moskiewskim najeźdźcą, bo to... nie leży w ich interesie.

Autochton.

## Z Galicji.

Prokuratorya państwa w Tarnowie wpadła na trop autora oszczerczych anonimów, pisanych do sądów wojskowych, a skierowanych przeciw ludziom nieposzlakowanym, w których obwiniono tychże ludzi o zbrodnię przeciw sile wojennej państwa, zagrożoną w kodeksie karnym wojskowym karą śmierci. Autorem tych doniesień anonimowych okazał się adwokat tarnowski, dr. Izidor Flaum, obecnie po raz drugi pod tym zarzutem aresztowany i osadzony w więzieniu śledczem.

swoją pomoc. Po dłuższej chwili agent zgodził się i ułożono plan ucieczki, nieznajoma bowiem za swe usługi zażądała natychmiastowego uwolnienia.

Nazajutrz po tej rozmowie do kancelaryi Grün przysłała jakaś dama w szerokiej rotundzie i zostawiwszy ją w przedpokoju weszła do gabinetu, w którym właśnie Grün przesłuchiwał pseudo-służącą.

Naczelnik kazał tajemniczemu damie wyjść. Wyszła, lecz nie tylko z gabinetu, ale także z klatki. Wyszła w rotundzie damy.

Lecz Grün nie należał do ludzi łatwownych. Zainscenizował ucieczkę, lecz za Zaborowską sunęło dwóch agentów, śledząc każdy jej krok. Dziewczyna szła wolno, po drodze wstąpiła do sklepu na ul. Niecałej Nr. 1. Agenci przywarowali. Mijała godzina za godziną. Dziewczyna znikła.

Okazało się potem, że kupiwszy w sklepiku jakiś drobiazg, pod pretekstem napicia się wody weszła do kuchni, a stąd na podwórze i wyszła bezpiecznie przez bramę Nr. 2 na ul. Kotzebue. Dom był przechodni, agenci o tem nie wiedzieli. Grün wściekał się. Wszelkie poszukiwania pozostały bez rezultatu.

Tego samego dnia wieczorem do mieszkania agenta przy ul. Teodora Nr. 2 ktoś zapukał. Przed zdumionym Grünem stanęła dziewczyna z lekkiem, i ironicznym uśmiechem.

— Dobry wieczór — dał mi pan wolność, lecz nie dał swego zaufania. A agentów ma pan bardzo głupich...  
Długo trwała ich rozmowa.  
Na zakończenie jej, Grün złożył nieznajomej uroczyste słowo honoru, że śledzić jej nie będzie, dał jej sporo pieniędzy i paszport naturalnie na fałszywe nazwisko.

# WARSZAWA.

## Kronika warszawska.

### Utrudnienia.

(o) Niektórzy rzędy domów zawiadomili lokatorów, że nadal kartek chlebowych dostarczać nie będą, gdyż w biurach okręgowych komisji rozdziału chleba i mąki spotykają się z trudnieniami. Rzędy powołują się na przykład Berlina, gdzie obowiązkiem biur jest rozesłanie kartek do poszczególnych domów, właściciele zaś ich lub rzędy rozdają je między lokatorów.

Wszystko to pięknie, ale kto dostarczy lokatorom kartki. Przecież ludność nie może być karana za spory między biurami a rządami.

### Reformy w cechach.

(o) Sekcja do spraw rzemieślniczych przy Zarządzie miasta przeprowadza zwolna szereg reform w cechach. Pomiędzy innymi zaleca, aby urzędowi starszych dodawano do pomocy w zarządzie cechu zarząd, złożony z trzech członków, to znaczy, że sprawami cechu zarządzać będzie pięć osób. Ma być także ustanowiony urząd skarbnika, gdy dotychczas kasę cechową miał w swoim rozporządzeniu starszy zgromadzenia. Zalecono również prowadzenie ksiąg kasowych, oraz stosowanie się do uchwał Rady gospodarczej. Kontrole nad wydatkami ma sprawować komisja rewizyjna.

### Okres bilansów.

(o) W obecnym okresie sporządzanie sprawozdań i bilansów, wszyscy członkowie Związku buchalterów w Warszawie mają zajęcia. Od założenia Związku jest to pierwszy rok, w którym na liście pozostałych bez pracy niema ani jednego członka. Place wogóle są obecnie niekiedy o 100 proc. wyższe, niż przed wojną.

### Cukier dla cukierników.

(o) W tych dniach cukiernie warszawskie otrzymały cukier od sekcji żywnościowej w cenie po 48 kop. za funt. Cukierniom i kawiarniom dano po pięć worków sześciopudowych, przyczem zapowiedziano im, że do maja cukru nie otrzymają. Wielkie więc niezadowolone wśród cukierników wywołał fakt, że fabryce biszkoptów Anczewskiego dano 200 worków, fabryce karmelków Fruzińskiego 200, Pruszkowskiego 75, fabryce czekolady Wedla 50, gdy cech cukierników otrzymał o-gółem zaledwie 400 worków dla prawie stu członków. Od cukierników zażądano w zamian zniżenia cen, gdy tymczasem cukierki w fabrykach, ani biszkopki nie staniały wcale.

### W uznaniu zasług milicji miejskiej.

(o) P. prezydent policji przesłał naczelnikowi milicji miejskiej odezwę treści następującej: „Wyrażam milicji miejskiej z okazji święta jej rocznicy moje serdeczne życzenia. Pomimo szczególnych trudności, wśród jakich m. m. w pierwszym roku swego istnienia musiała pełnić służbę, przeprowadziła ona jednak w interesie miasta stołecznego Warszawy z dobrym skutkiem i ku ogólnemu zadowoleniu włożone na siebie różnorodne zadania. W tym dniu wyrażam wobec tego panu naczelnikowi milicji, komisarzom i wszystkim urzędni-

kom milicji, moje zupełne uznanie i serdeczne podziękowanie za dokonaną pracę i życzę na przyszłość dalszego szczęśliwego rozwoju”.

### Wyzysk.

(o) Właściciele sklepów spożywczych wymyśliłi nowe źródło dochodu. Bochenek chleba kartkowego sprzedają po 20 kop. (zamiast po 18), gdy kto daje kartki. Gdy zaś kto nie posiada kartki sklepikarz sprzedaje mu chętnie ten sam chleb, ale za 50 kop. Wyzysk ten kwitnie zwłaszcza w końcu okresu kartkowego, gdy mieszkańcy ubożsi już kartek chlebowych nie posiadają.

### „Klucz u stróża”

(o) Naczelnik milicji miejskiej polecił pp. komisarzom przypomnieć podwładnym sobie organom rozkaz dzienny z dnia 14 marca r. z., w sprawie niezamykania klozetów podwórzowych i ściśle go przestrzegać.

### Samowola stróżów.

(o) W niektórych dzielnicach miasta stróże w różnych wypadkach rozporządzają się sami i tak np., obecnie gaszą światła na klatkach schodowych już przed 9-ą, jakkolwiek rozporządzenie wskazuje tym razem wyraźnie godzinę 9-tą.

## Ze świata.

### Ludzkość na wojnie.

Do „Arbeiter Zeitung” piszą z frontu nad Sommą: Jako sanitaryusz byłem czynny przy większym ataku. Z rowów strzeleckich pozostały tylko wielkie wyrwy granatowe i kupy ziemi.

W jednej z dziur ziemnych umieściłem się razem z moim towarzyszem. Pozostaliśmy tam, bowiem atak został odparty.

— Ottonie — rzekł mój towarzysz — jak odniesienie naszych rannych?

— Proponuję, abymy wzięli obie nasze opaski sanitarne, założyli na karabiny i wystawili ten znak ponad ścianę naszej dziury.

— Zobaczymy, co zrobią Francuzi. Jak powiedział, tak się stało.

Po dziesięciu minutach z pośród francuskich linii ukazał się taki sam znak. Oderwaliśmy kawałek szarego płótna i podnieśliśmy go w górę, oczekując z naprężeniem, co zrobią Francuzi. Po krótkiej chwili z rowów francuskich wychyliło się również płótno. Wtedy mój towarzysz zawołał:

— Ottonie, chodźmy teraz prędko!

Wyskoczyliśmy z naszej dziury, ani jeden strzał nie padł z francuskiej strony, tylko ktoś zawołał po niemiecku:

— Francuskim rannym nie robimy krzywdy, lecz spieszcie się!

Następnie także Francuzi zaczęli nosić rannych, z naszej strony nie padł także ani jeden strzał.

## Czas odnowić prenumeratę na miesiąc luty.

wiła się zagadka jego życia Michalina Zaborowska.

Rewolucya szalała już na dobre. Był to pamiętny rok 1905. Policya rosyjska błądziła, weszła na ślepo. Wszelką reakcyę utrudniał brak jakichkolwiek informacji o organizacji proletariatu.

Materyaly w tej kwestyi dała Grünowi nieznajoma. Były one ważne, bezcenne niemal, to też kiedy Grün przedstawił je przełożonym, przyobiecano mu przywrócenie na dawne stanowisko, co też wkrótce uskutecz-niono. Zaczęły się aresztowania. Wykrywano organizacje, związki, odnajdywano akta, proklamacye, drukarnie.

Grün dawał rewolucyę. Wejrząwszy raz w te stosunki tropił dalej, wyszukiwał, odnajdywał dalsze nici i materyaly, w czem dzielnie pomagała mu nieznajoma.

Ruch rewolucyjny wrzał i wśród młodzieży. Aby i te nici posiadać w swem ręku, Grün umieścił nieznajomą u szwagra swego, podpułkownika żandarmeryi Melcera, mieszkającego wówczas przy ul. Marszałkowskiej 63. Melcer miał syna w siódmej klasie I gimnazjum. Sprytny agent potrafił tak wpłynąć na chłopca, że ten stał się z ducha i przekonani rewolucjonistą i należał do partyi.

Młoda i piękna sublokatorka umiała pozyskać sympatye chłopca. Nie miał przed nią tajemnic, powierzał wszystko, a o wszystkim dowiadywał się Grün...

W okresie tym Grün, prawdopodobnie też przy pomocy nieznajomej, zawarł nader korzystną dla siebie znajomość z Czerwonym Olkiem, jednostką bardzo znaną w kołach rewolucyjnych.

(C. d. n.)

10)

J. S. W.

## Warszawski Sherlock.

Ciąg dalszy.

I tu okazało się znowu, że w Petersburgu nikt nie o niej nie słyszał. Badana opowiedziała nową historyjkę, że jest robotnicą w fabryce koronek Feinkinda przy ul. Ś-to Jer-skiej w Warszawie. Wróciła więc do Warszawy z powrotem, po to tylko, aby znowu władze miały sposobność stwierdzić, że dziewczyna kłamie.

Tajemnicza nieznajoma zaintrygowana wszystkie władze. Niemożność stwierdzenia osobistości paraliżowała wszelkie dalsze postępowanie prawne.

Zaopiekował się nią wtedy Grün. Przesłuchiwał ją kilkakrotnie, jednakże bez najmniejszego rezultatu. Agenta zdumiewała kolosalna wprost inteligencya nieznajomej. Każde odezwanie wskazywało, że dama, bo nią w rzeczywistości była, nie ma nic wspólnego ze sferą za której przedstawicielkę się podawała.

Pewnego dnia Grün już zniercierpliwiony, począł cytować nieznajomej kodeks, czytając paragrafy, dotyczące kar za wścizgostwo. Młoda dziewczyna po chwili przerwała agentowi najczystsza ruszczyzną cytując paragrafy dalsze.

Grün zdumiał się. Zaczęła się przyjacielska pogawędka, w czasie której nieznajoma wykazała, iż jest obznajmiona z szeregiem spraw, prowadzonych przez agenta i udzieliła mu szeregu cennych wskazówek, proponując

## Światła i cienie.

### Opozycja dla opozycji.

Przed kilkunastu dniami, korzystając z narastającej się okazji, wygłosił poseł Korfanty w sejmie pruskim mowę w równym stopniu długą, jak — przeraźliwie podobną w treści i formie do tyłu jego wystąpienia z okresu przedwojennego.

Była to mowa wskroś opozycyjna, chłoszcząca bezlitośnie obecny, w dalszym ciągu, według p. Korfanty, nieprzyjazny stosunek rządu pruskiego do polskiego społeczeństwa w Poznańskim — słowem jedna z tych, jakie zazwyczaj wygłaszane były z trybuny sejmowej przez posłów polskich i najchętniej przez polskie uszy — słuchane.

Ale wojna obecna, niosąca w sobie zwłaszcza dla narodu naszego, tyle zasadniczych przeobrażeń, powinna była wpłynąć również na przeobrażenia w taktyce wystąpienia przedstawicieli społeczeństwa polskiego w Poznańskim, zgrupowanych w sejmowym Kole Polskiem.

Niestety, zmiany pod tym względem nie zasły żadne, czego dowodem mowa Korfanty.

W ostatnim numerze „Gońca“ znajdujemy szereg trafnych uwag na tle mowy Korfanty, który ją rozpoczął od przypomnienia, że 25-millionowy naród polski posiada swoją tradycję, kulturę, podkreślił doniosłość przeżywaną chwilę, zaznaczył wojnę i jej klęskę, zobrazował zniszczenie Królestwa Polskiego i Galicji.

Zdawałoby się — pisze „Gońca“, że taki wstęp obowiązuje mowcy do szerszego traktowania sprawy polskiej, której główny węzeł znajduje się dzisiaj na ziemiach dawnego zaboru rosyjskiego, a przede wszystkim w Królestwie. Atoli poseł Korfanty pomija to wszystko milczeniem i w dalszym ciągu swego przemówienia nie wychodzi poza ciasne szranki polityki dzielnicowej, jej małostkowych pragnień i drobnych przedmiotów.

Nie wychodzi, lub wyjść nie może, nie potrafi. Zresztą przemawiał w imieniu Koła Polskiego, które od początku wojny złożyło dość dowodów małostkowości i niezrozumienia swego stanowiska wobec chwili dziejowej, jaką przyżyjemy.

Gdybyż przynajmniej p. Korfanty —

był w swem zacieśnieniu dzielnicowym konsekwentny, gdyby się powstrzymał od reprezentowania dążeń, aspiracji i interesów narodu polskiego w wielkiej przełomowej chwili. Tymczasem okazuje on pretensje do traktowania sprawy polskiej po za granicami danej dzielnicy, lecz jednocześnie pozwala sobie ignorować akt 5 listopada i politykę mocarstw centralnych w kierunku odbudowania państwa polskiego. Znaczący to nie mniej i nie więcej, jak okazywać niechętną neutralność w stosunku do tej polityki, a zatem i samego faktu naszej odbudowy państwowej pod egidą i z pomocą mocarstw centralnych.

„Gońca“ dopatruje się wogóle w wystąpieniu posła Korfantę prowokacji, skierowanej przeciwko naszym najdroższym pragnieniom, przeciw nadziejom w doniosłej chwili ich realizacji.

## Sienkiewicz i literatura realistyczna.

Artykuł mój o Sienkiewiczu w noworocznym numerze powinien być właściwszy tytuł: „Henryk Sienkiewicz i epoka realizacyjna“. Z takiego mianowicie punktu widzenia pragnęłam ująć twórczość wielkiego pisarza, wskazać przeciwność dążeń, jakie istniały między kodeksem estetycznym naturalizmu literackiego, a żywiołami i pojęciami, które władły istotą Sienkiewicza, które go pchnęły na drogę śmiałych zdobyczy, w królestwo uczucia, fantazji i wyobraźni.

Wyobraźnia była bowiem istotnym źródłem rzeczy, ona przypięła autorowi trylogii skrzydła do ramion, ona rzuciła go w te śmiałe harce, pośród których dokonał rzeczy niezapomnianych, może wiekopomnych, ona sprawiła, że wskrzesił przed nami raz jeszcze Polskę z całą glorią rycerską, i to zarówno w erze rozkwitu i potęgi, jak w „Krzyżakach“, oraz w erze upadku i rozprzężenia, jak w „Ogniem i mieczem“, „Potopie“ i „Panu Wołodyjowskim“.

Drugim czynnikiem, obok wyobraźni, która z Sienkiewicza uczyniła wizjonera, wędrującego w zamarych królestwach, wskrzeszającego postaci, pełne męstwa i hartu, wytrwałości i przebiegłości, rubasności i dowcipu, była tragedia polityczna, były niekończące się nigdy męki, była niemoc narodu, wystawionego na wszystkie ciopy i nikczemne okrucieństwa wroga, dążącego z nieugiętą konsekwencją do zniszczenia Polski, do zatarcia jej historycznego oblicza, do poniżenia jej ducha tradycji i godności.

Musimy otwarcie wypowiedzieć swe zdanie, iż Koło polskie w Berlinie postępuje zbyt lekkomyślnie i nie służy dobrze sprawie narodowej; skoro wysłał na mównicę takich przedstawicieli, jak p. Korfanty i głośno aprobuję ich przemówienia. Między swą dzielnicą, a coraz szerszym niepodległościowym prądem Królestwa wykopuje ono przepaść moralną, co i dla dzielnicy nie może pociągnąć dodatnich skutków.

A przecież jest dla każdego widoczne, że tylko na gruncie polityki, obwieszczonej uroczysto dn. 5 listopada, na gruncie odrodzenia polskiego państwa, idącego z cesarstwem niemieckim w ścisłym sojuszu przeciw wspólnemu wrogowi, da się osiągnąć zmianę systemu w dzielnicy, podlegającej panowaniu pruskiemu. Nawet z ciasnego dzielnicowego punktu widzenia mowy i wystąpienia posłów Koła nie mają rozumnego uzasadnienia.

Ale o to przecież nie szło w danym wypadku ani p. Korfantemu, ani Kołu Polskiemu. Tu szło o uprawianie w dalszym ciągu, wbrew rozumowi politycznemu, opozycji dla opozycji.

Jacy ludzie, taka polityka. Czasby było zmienić i jednych i drugich...

Wymaga tego dobro i przyszłość sprawy polskiej w jej całokształcie.

## Więści z Rosji.

### Los jeńców w Rosji.

Przed kilku miesiącami udało się dwu Polakom, poddanym austriackim uciec z Rosji, gdzie byli internowani, jako jeńcy cywili, zaraz po wybuchu wojny. Jeden z nich, który przybył do Lwowa, udzielił przedstawicielowi „Kuryera Lwowskiego“ interesujących szczegółów na temat losu jeńców cywilnych i wojennych, pomieszczonych w gub. wiackiej. Opowiadanie to poniżej przytaczamy:

W Wiatce znajduje się 200 jeńców, w całej zaś gubernii wiackiej około 6.000. Są to przeważnie Polacy i Niemcy.

O jeńcach cywilnych decyduje specjalna komisja przy zarządzie gubernialnym, w której skład wchodzi gubernator, pułkownik żandarmerji i jeden z urzędników policyjnych. Komisja ta jednak istnieje tylko „od parady“, losem jeńców zajmuje się mało, nie kontroluje postępowania niższych, bezpośrednio z jeńcami stykających się organów władz, tak, że ci zdani są w zupełności na ich łaskę i niełaskę. Stąd los tych nieszczęśliwych ofiar wojny prawdziwie oplakany, do czego przyczyniają się w dużym stopniu ponadto uciążliwe warunki klimatyczne. Zimno bowiem dochodzi tam do — 35 stopni R. Klimat odznacza się gwałtownymi zmianami. Bagnisty teren niektórych okolic powoduje liczne choroby. W środku i na południu gubernii mieszkają dzikie, na najniższym stopniu kultury stojące plemiona Czeremisów i Wotjaków. — Panują wśród nich nagminnie choroby różnego rodzaju. W tych warunkach życie jeńców jest nad wyraz smutne. Znośnem jeszcze jako tako jest ono w Wiatce, bezpośrednio pod okiem władz. Natomiast na prowincji dzieją się niesłychane okropności. Mieszkania nie odpowiadają najprymitywniejszemu warunkom ludzkiego po-

mieszczenia. Są niemiłowolnie baraki, sklecone z okraglaków, bez pieców, niechroniące nawet przed opadami atmosferycznymi. Weisają się do nich masami węże obrzydliwe, wprawdzie nie jadowite, ale niemniej przykre, oraz komary. Pożywienie, jakie jeńcy otrzymują, jest niewystarczające i złe. Np. w Kotelniczu pomieszczonym 200 jeńcom dawano zgniełe mięso, które później musiano zakopać w ziemi. Jeńców zaś, którzy mięsa tego jeść nie chcieli, srodo karano. Kupić nawet nie można, bo nie pozwalała na to drożyzna. Surowo postępują władze z jeńcami, pomieszczonymi w północnej części gubernii, gdzie „prystawili“ ustawicznie podlegającą chłopów przeciw jeńcom. To też w Polomiu, w czasie świąt Wielkanocnych w roku ubiegłym, chłopci napadli na jeńców cywilnych i trzech z nich zabili.

Nieznośne są również sztyki w powiecie orłowskim, gdzie jeńcom cywilnym kazano przez pewien czas nosić marki i kłaniać się strażnikom. Rozmaici zaś niżsi funkcjonariusze ograniczali dozwoloną przepisami swobodę jeńców do tego stopnia, że nie pozwalali ruszyć się poza chatę.

W sarapulskim zaś powiecie, szczególnie w Galewo, przymuszano do robót polnych, oraz do pracy przy ładowaniu statków. Czyziono to nawet w święta.

Najstraszliwsze jednak rzeczy działy się w Tocku, w samarskiej gubernii, gdzie znajduje się letni obóz jeńców. W czasie transportu wojsk z kaukaskiego teatru wojny, żołnierze masami kałami ginęli z głodu i chorób, przy braku opieki lekarskiej. Trupy wyrzucano z pociągów i kazano je grzebać jeńcom. Rozkładające się zwłoki powodowały wśród nich choroby, od których w krótkim przeciągu czasu wyginęły tysiące jeńców. Stało się to w 1915 roku. Sprawa ta była omawiana w Dumie przy zamkniętych drzwiach, w swoim czasie znalazła echo w piśmie niemieckich.

Wśród jeńców znajdują się Polacy w znacznej ilości. Z pomocą spieszy im polska kolonia, złożona z jeńców przedwojennych i Polski Komitet pomocy ofiarom wojny, za pośrednictwem sekcji, znajdującej się w Wiatce. Jest to pomoc wydatna i skuteczna. Często jednak przeszkadzają w tem władze.

### Saloniki nie posiadają dla Rosji znaczenia.

„Moskowskija Wiedomosti“ zamieszczają dłuższą korespondencję z Balkanu, w której podniesiono z naciskiem, że dla Rosji ani też dla Francji posiadanie Salonik stało się od pewnego czasu najzupełniej bezwartościowym. Przebieg ani też wynik walk pod Salonikami nie może wpłynąć decydująco na rozwój wypadków na zachodzie lub wschodzie. To też nikogo nie powinno dziwić, że przedstawiciele Rosji oświadczają się i będą się zawsze oświadczać za likwidacją całego nieszczęsnego przedsięwzięcia salonickiego.

### Interesy rosyjskie na Bałkanie nie zagrożone.

„Ruskija Wiedomosti“ rozpisują się szczegółowo na temat przyszłego rozwoju spraw rosyjskich na Bałkanach i zaznaczają zaraz na wstępie, że interesy rosyjskie dotychczas nie zostały ani narażone na większe niebezpieczeństwo ani też zagrożone. Więcej od Rosji zainteresowane jest na Bałkanie inne mocarstwo koalicyjne, ale Rosja sama nie jest w swej przyszłości państwowej uzależniona od rozwoju wypadków bałkańskich. Rozwój i o-

stateczne uregulowanie stosunków na Bałkanie dotychczas co prawda Rosji dość blisko, lecz nie do takiego stopnia, iżby los Rosji, jako mocarstwa, zależał odeń w zupełności.

## To i owo.

### Aj—Słu.

(Bajka ludowa fińska).

Aj—Słu żyła wtedy jeszcze na ziemi...  
Zadna dziewczyna w jej wieku nie doświadczyła tyle niedoli, co ona.

Macocho jej była bardzo zła.  
Aj—Słu pracowała około domu po całych dniach a i nocą nie zaznała spokoju.

Młodej Aj—Słu chciało się pobawić z przyjaciółkami, pobiegać z niemi po szerokiej łące, rwać kwiaty i cieszyć się niemi, pomarzyć nad szmerzącym strumykiem i zapaść w słodki i niepojęty dla niej samej pół sen a pół jawę, w którą zapadała dziewczęta, kiedy serce zaczyna w nich się budzić. Ale macocha biła Aj—Słu, kiedy ta długo nie powracała od strumienia.

Aj—Słu spełniała wszystko, co jej rozkazywano, na wszystko zgadzała się z zawczasu i robiła wszystko milcząc; nigdy się nie gniewała, tylko pokorne jej oczy jakby mówiły: „Rozkazaj, ja wszystko wypełnię — wszyscy mi rozkazują i ty możesz rozkazywać“.

Kiedy Aj—Słu jeszcze żyła na ziemi, mieszkała w jej wsi młodzieniec, który mocno kochał piękną Aj—Słu. Ale on głęboko ukrywał swoje uczucia, nie chodził do jej domu, wiedząc, że macocha jeszcze bardziej będzie ją gnębiła, kiedy się dowie o jego miłości do Aj—Słu.

Młodzieniec ten był również dziwny, odludek, unikał swoich rówieśników, lubił błądzić sam jeden po lesie, słuchał śpiewu ptaków, przypatrywał się życiu różnych owadów, a nocami nie mógł odcierać oczu od gwiaździstego nieba. Szedł wszędzie za Aj—Słu, zdala, jak cięń, nie śmiejąc podejść do niej bliżej; nie wiedział, jak ją wywołać od przesładowań macochy, nie wiedział, jak pomódz jej niedoli...

Nastał wreszcie „ten“ dzień...  
Noc wypadła jasna. Niebo było usłane milionami gwiazd, księżyc tak tajemniczo świecił i wabił ku sobie... Wiesz już się kładła spać, kiedy macocha posłała Aj—Słu po wodę. Zmęczona dzienną robotą Aj—Słu poszła do rzeczki, omal nie padając pod ciężarem koromysła. Noc zapadała coraz głębsza. Aj—Słu była sama. Samotność ją przerażała. Aj—Słu czuła się bardzo nieszczęśliwą i lży same, bezwolnie, płynęły z jej wielkich pięknych oczu. Aj—Słu nikogo nie winiła w swej ciężkiej doli, ale serce ją bolało i tęskniła za przyjacielem, któryby ją zrozumiał i pomógł jej stać się wolną i szczęśliwą.

W tym samym czasie szedł za nią jej przyjaciel, który tajemnie kochał ją i cierpiał za nią.

Aj—Słu zacerpnęła wody; ale zdawało jej się, że nie będzie miała siły jej podnieść. Aj—Słu zatrzymała się, obejrzała się naokoło i nagle oczy jej padły na księżyc i Aj—Słu zamarła w zaprzenieniu. Oczy jej jak gdyby zobaczyły coś uroczenie pięknego. Aj—Słu w tej chwili przeobraziła się zupełnie. Idące od księżycy promienie przeniknęły w jej ciało i przechodziły nawskroś. Ona sama zaczęła wydawać promienie świetlne, a sama stała się jedną z gwiazd. Przyjaciel jej, który, ukryty, z drżeniem na nią patrzył rzucił się ku niej. Aj—Słu wyciągnęła ręce do księżycy i zaczęła go prosić:

— Jasnym miesiącu, weź mnie, mój księżycu! Wyrwij ty mnie z mojej niedoli! Tak mi ciężko na ziemi!...

Nagle stał się cud. Aj—Słu razem z koromysłem oderwała się od ziemi i popłynęła przez powietrze w górę do księżycy. Przyjaciel jej na ziemi z rozpaczą wykrzyknął:

— Aj—Słu, ty mnie porzucasz?...

Aj—Słu zadrżała, odwróciła się i spojrzała na ziemię. Po raz pierwszy usłyszała słowa współczucia i przyjaźni. Ale słowa te przyszły już zapóźno. Jej modlitwa została wysłuchana, i Aj—Słu wolna i radosna żyje już na księżycu. Ludzie z czystym sercem i duszą mogą czasem zobaczyć na nocnej gwiazdzie jej postać z koromysłem (nosidlami do wody) na ramionach.

ciła swoje największe trumfy we Flaubertach i Goncourtach, Zolach i Daudetach, kiedy człowiek przeciętny, że tak powiem dotykany, był ukochanym faworytem literatury pięknej.

Z drugiej znowu strony twórczość stała się analityczną. Zamiast postaci imponujących, zajęła się człowiekiem fizjologicznym na niższych i człowiekiem psychologicznym na wyższych szczeblach kultury, obnażyła jego namiętności i popędy, jego nalogi i zwyrodnienie, jego komórki sercowe i jego siatkę mózgową, oświeciła wielostronnie istotę i tajniki jego duszy, podawała historię warstw społecznych z obrazami brutalnej walki, dokonywała umiejętnie psychologicznych sekcji nad zarażonym trędem materialistycznym osobnikiem i nareszcie — bądzmy sprawiedliwi — udoskonaliła wewnętrzną monografię wyższego i szlachetnego typu, z delikatnem współczuciem i zrozumieniem jego cierpień i nieszczęść. Najslawniejsi powieściopisarze, zamiast poetów, stali się patologami, zamiast marlarzów wielkich bojów — subtelnymi psychologami, zamiast głosicieli ideałów — męczennikami obserwacji mozolnej i bolesnej. Analiza górowała nad syntezą. „Naturalizm — mówił Zola — nie jest moim wynalazkiem, jest wynalazkiem ducha czasu, wyznającego kult faktu“. Hasło brzmiało: ścisła i dokładna obserwacja faktów, bez obsłon konwencyonalnych.

Zobaczmy teraz, co krytycy sądzili o powieści historycznej.

W owym czasie, jedna z niktanych gwiazd krytyki europejskiej, tej epoki, mianowicie Jerzy Brandes tak charakteryzował Sienkiewicza: „Ulubieniec polskiej publicz-

ności, Henryk Sienkiewicz, prawdziwie patrystyczny z naturą, talent bogaty i gibki, pełen uczuć subtelnych i ciętej satyry. Najwyżej stanął Sienkiewicz w tych utworach, gdzie z przenikliwym realizmem porusza tematy psychologiczne jak np. w „Szklach węglem“. w tej chwytającej za serce i mistrzowskiej historii Rzepowej. Doskonale są również jego nowe, nadszyczące malowniczo i pełne serdecznego uczucia. Niestety, w ostatnich latach Sienkiewicz, na wzór Dumas'a ojca, rozplynął się w produkcji nieskończonych historycznych romansów, które imię jego uczyniły popularnym w najszerzszym kole.

W innym miejscu czytamy: „To zatopienie się w epoce, której pisarz z doświadczenia własnego nie zna, to podporządkowanie sztuki celom postronnym, tak ujemnie wpłynęły na artystyczną stronę utworów Sienkiewicza, iż stracił on najlepszych swoich czytelników, a historyczne jego powieści mają tylko przelotne powodzenie, jako narkotyki“.

Brandes dowodził, że tylko życie współczesne, rzeczywiste może być źródłem natchnienia i, że jeżeli poeci polscy w naszych czasach chcą poważnie współzawodniczyć z najznakomitszymi pisarzami Europy, z największymi prozaikami Francji i Rosji — jest rzeczą konieczną, aby odwrócili się od dalszej przeszłości i trzymali jednego pola, na którym poeta może uniknąć wszystkiego, co konwencyonalne, i być nietylko natchnionym, ale i prawdziwym.

(D. c. n.).

Bolesław Lutomski.



# Napełnione gazem lampki elektryczne

## Wotan typu „G” od 25 do 100 wat.

Podobne do naszych lampek elektrycznych Wotan — „G”, lampki innego pochodzenia od 40 do 100 wat, często bywają ofiarowywane i nazywane, jako **półwatowe**.

Wytworzyło to w kołach Odbiorców błędne mniemanie, zarówno co do wydajności świetlnej tych lampek, jak i zużycia przez nich energii na jedną świecę. **Lampki takie jednak nie są półwatowymi** i dlatego uważamy za stosowne ostrzedz przed nadużywaniem tej nazwy. Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień co do naszych niżkoświecowych, napełnionych gazem lampek, **nazwaliliśmy je, dla odróżnienia od lamp wysokoświecowych (półwatowych) Wotanówkami „G”.**

Przy jaknajmniejszym zużyciu energii na świecę, długość palenia się lampek Wotan — „G” jest najwyższą, jaka tylko obecnie da się osiągnąć.

Tow. Akc. Polskich Zakładów Elektrotechnicznych  
**„SIEMENS”**  
 w Łodzi, Piotrkowska 96.

3974-1

Biuro ogł. „Kurier”, H. Kustow, Piotrk. 60.

Dziś

Dziś

Dziś

Dziś

Dziś

# Bestya BESTYA Bestya

w głównych rolach:

## POŁA NEGRI — MIA MARA

Tylko w CASINO.

Wyróżniający się swą dobrocią,  
 proszek do prania białizny

# „Pralnik”

Fabryki chemicznej Joh. SETZER i Em. WERNER w Warszawie  
 poleca hurtowo firma:

**Edmund Bogdański** Łódź, Dzielna Nr. 30,  
 Będzin, Słowiańska Nr. 40.

(Skład towarów kolonialnych, cukierniczych, konserw i mydła).

Paczka 22 k. Proszę żądać wszędzie! Paczka 22 k.

3416-10

Sala Koncertowa. Czwartek, 22 Lutego, o g. 8 w.

Jedyny wieczór

pieśni i arii operowych

Leo

# Ślezak

Cesarski i królewski śpiewak  
 nadworny opery w WIEDNIU.

PROGRAM: Pieśni Schumana, Brahmsa, Straussa.  
 Arye operowe Verdiego, Pucciniego, Meyerbeera  
 i innych.

Bilety od 60 kop. do Rb. 8.90 kop. u **Alfreda Straucha**, ul. Dzielna 16. 8:30-5

Biuro Ogłoszeń „Kurier” H. Kustow, Piotrkowska 60.

Magazyn obuwia

**W. GÓRSKIEGO**

Mikołajowska 31.

połącza duży wybór obuwia  
 od najwykwintniejszego do  
 najskromniejszego  
 po cenach meklistwa przy-  
 stępnych.

! Ważne dla handlowców!

Kurzycy z okazji. Z powodu  
 likwidacji interesu nabyć  
 można bardzo tanio różne  
**resztki** barchanów surowych  
 i kolorowych letnich i zimowych  
 jak również chustki zimowe, od-  
 cinki na męskie i damskie ubra-  
 nia, okrycia, także różne  
 cągi. Łódź, ul. Włodowska 40,  
 m. 10, front, II piętro na prawo.  
 Ceny stałe. 3919-10

### Licytacja przymusowa.

Dn. 5 lutego r. b., sprzedam przez licytację publiczną in plus  
 w **Dąbrowie**, (punkt zborny licytantów u szturma:  
 o godz. 10 rano: 2 dwusobowe wianity, 2 duże wazy ze skrzy-  
 niemi, 20 000 sztuk cegły palonej.

**Błazyczek,**  
 Komisarz sądowy w Łodzi.

Umiejętna reklama jest dźwignią przemysłu!

Ogłoszenia do wszystkich pism miejscowych,  
 zamiejscowych i zagranicznych —  
 załatwia

Biuro Ogłoszeń „Kurier” wł. H. Kustow  
 Łódź, Piotrkowska 60.

Warszawskie  
 Akcyjne Towarzystwo Pożyczkowe  
 na zastaw ruchomości

(Lombard Akcyjny)

Oddziały Łódzkie:

Zachodnia Nr. 31 3831-3

II Pasaż Majera 11 (Mikołajowska 23  
 zawiadamiają, iż 8-go marca 1917  
 r. i dni następujących odbywać się  
 będzie w sali licytacyjnej przy  
 ul. Zachodniej Nr. 31

## LICYTACJA

celem sprzedaży zastawów nie  
 prolongowanych we właściwym  
 czasie, a zastawionych w Oddzia-  
 le I, Zachodnia Nr. 31 i w Od-  
 dziale II, Pasaż Majera Nr. 11 (Mi-  
 kołajowska Nr. 23). Podczas li-  
 cytacji prolongata zastawów, wy-  
 stawionych na licytację, przyjmowa-  
 ną nie będzie. Wykaz nume-  
 rów zastawów, podlegających  
 sprzedaży, będzie ogłoszony w  
 „Nowym Kurjerze Łódzkim”.

Procent należy już wpłacić.

PRIMA **MYDŁA** po 68 k. funt.  
 Szichta mydła  
 tania do na-  
 bycia tylko u

**Goldsztejna,**

Łódź, Średnia Nr. 2. 3935-1

## RESZTKI

czarnej czysto wełnianej do-  
 brej (sukno) satyny firmy  
**Karl Eisert** na dam-  
 skie kostiumy i suknie bar-  
 dzo tanio do nabycia Łódź,  
 Włodowska 40, m. 10 front,  
 II piętro na prawo.

## KURSY HANDLOWE

włącznie stenografia  
 polska i niemiecka  
 — oraz —  
 pisanie na maszynach  
**H. Polcuch**  
 w Łodzi Radwańska 17  
 rozpoczynają się 3-go lute-  
 go 1917 r.  
 Wpisy od 1-3 i 7-9 wiecz.



1.000.000 koron  
 zaraz do otrzymania

6-ta kl. Węgierskiej Loterii, cią-  
 gnięcie od 14-go lutego do 13-go  
 marca 1917 r. Główna wygrana  
**1.000.000, 600.000, 400.000,**  
**200.000, 100.000** także **33.000**  
 wygranych w sumie **10.555.000**  
**Koron.** Każdy 2-gi los wygry-  
 wa. Cena 1/2 od 1/2 — 50 kop.  
 1/2-20 koron, 1/2-40 koron, 1/2-80  
 koron, 1/2-160 koron, na dniówki  
 1/2-40 kop. Cały los — 3 rubie.  
**Warszawska Polska 1-ej kl.** Cią-  
 gnięcie 15-go i 16-go lutego 1917.  
**Pruska 2-ej kl.** Ciągnięcie 7-go i  
 14-go lutego. **Saska 3-ej kl.** cią-  
 gnięcie 7-go i 8-go lutego. **Wiedeń-  
 ska 3-ej kl.** ciągnięcie 13-go i  
 15-go lutego. **Hamburska 5-ej kl.**  
 ciągnięcie 7-go i 8 lutego. W naj-  
 większym koncesjonowanym bu-  
 rze lot- — Łódź, —  
 ryjnym **P. JATKA, Piotrkowska 22.**

## MYDŁO

po 75 kop. funt.  
 wyborowy ga-  
 tunek — po ru-  
 blu, oraz ług  
 gwarantowany,  
 do bry, po ca-  
**SZMALEWICZ,**  
 Łódź, Południowa 8. —  
 3979-1

Lekarz-Dentysta

**S. Gordin,**

Konstantynowska 18.

Leczenie, plombowanie i

usuwanie zębów bez bólu.

Plomby złote, platynowe,

porcelanowe i n. **labora-**

**toryum sztucznych zębów.**

Korony złote, platynowe i e-  
 mailowane o kolorze natural-  
 nych zębów.

Przyjm. od 10-113-7.

**Restauracja „Hotel Polski“ Piotrkowska 3**  
 poleca **obiady** z 4 dań po Mk. 2.10,  
**kolacye** „ „ „ 2.—  
 Bogaty **BUFET** oraz najlepsze gatunki **PIWA** po cenach  
 przystępnych 3971—3  
**W środę 7 lutego Klopsiki.**  
 Biuro ogł. „Merkur“ Łódź, Piotrk. 62.

**TEATR POLSKI**  
 Łódź, Cegielniana 63.  
 3941—30

W niedzielę, 4 lutego, o godz. 4 po poł.:  
**Powstanie na Ukrainie**  
 tragedia w 5 aktach, L. Sowińskiego.

Niedziela, d. 4 Lutego r. b., o godz. 8 wieczorem  
**Caryca—Katarzyna II** sztuka w 3 akt,  
 Languela i Birona

**KURSY JEZYKOWE I HANDLOWE**  
**I. M. POZNAŃSKIEGO** — 3 d d z. —  
 36. Cegielniana 36.  
 W ciągu krótkiego czasu każdy może się nauczyć  
**Stenografii polskiej** Kurs trwa  
 3 miesiące.  
 Wykłady rozpoczynają się 1-go lutego r. b. Zapisy rów-  
 nież na przedmioty handlowe i języki przyjmuje się w kan-  
 celaryi od 10 do 1 po poł. i od 5—9 wiecz.  
 P.S. Kurs III języka francuskiego — prof. Marci — już się rozpoczął.  
 Biuro ogłoszeń „Kuryer“, H. Kustow, Piotrkowska 66.

**SACHARYNA** najlepszy, najtańszy i najzdrowszy **CUKIER**  
 Marka **Dr. Fahlberg.**  
 Wobec pojawienia się na rynku Sacharyny złudnie podobnej  
 w opakowaniu do naszej oryginalnej — prosimy przeto ku-  
 pować bezpośrednio w naszym nowo utworzonym składzie  
 przy ul. **Piotrkowskiej Nr. 98.**  
**Sprzedż Sacharyny marki Dr. FAHLBERGA.**  
 3951—1  
**L. GLUCK i S-ka**  
 UWAGA: Agentów i wojażerów nie posiadamy.

**SKŁAD PRZYBOROW DENTYSTYCZNYCH**  
**Nathan Lewin** Łódź, Piotrkowska 39  
 poleca: wszelkie materiały i instrumenty dentystyczne po cenach  
 przystępnych. Skład otwarty codziennie bez przerwy od 9<sup>1/2</sup>, ran-  
 do 6<sup>1/2</sup>, wiecz. oprócz świąt i niedziel. 3940—3

**Co? Kiedy?**

**ZATWIERDZONA PRZEZ WŁADZE**  
**Specjalna Szkoła Chemiczna** dla pteł  
 obojga  
 pod kierun. Inż.-Chem. **A. DUCHOWICZNEGO** **MAKSZAKOWSKA 99**  
 — **W WARSZAWIE** —  
 kurs nauk 2-letni (4 semestrowy)  
 zadaniem szkoły jest przygotowanie chemików-prakty-  
 ków do wszelkich gałęzi przemysłu chemicznego. Wa-  
 runki przyjęcia: świadectwo 6-klasowe. 3968—2  
 Zapisy na semestr letni przyjmowane są codziennie od 10—1  
 i od 4—6 pp. Dyrektor przyjmuje od 12—1 pp.

**KRÓLEWSKO-WĘGIERSKA LOTERIA KLASYCZNA**  
 Ciągnięcie 6 klasy od 14 lutego do 13 marca r. b.  
 Główna wygrana milion korony; 600,000; 400,000; 200,000;  
 100,000 i t. d. 33000 wygranych w sumie 10,555,000 koron.  
 Każdy 2-gi los wygrywa. Ceny stosunkowo niskie. 3978—1  
**SAMUEL WEINBERG**, Łódź, Piotrkowska 58.

Niniejszem wyrażamy podziękowanie W-mu  
**P. Stanisławowi Gutmanowi**, kuratorowi szkoły  
 miejskiej Nr. 5 za Jego ofiarę na trepki dla bie-  
 dnej dziatwy tej szkoły.  
 W imieniu dzieci i nauczycieli  
**Wł. Kajzer.**

**TEATR „ODEON“**  
**„MARYA ORSKA Przejazd 2.“**  
 Znakomita polska artystka wykona rolę główną w specjalnie dla niej napisanym dramacie  
**„BAGNO“**  
 obraz inscenizował  
 wybitny reżyser  
**Max Mack.**  
 Biuro ogł. „Kuryer“, Piotrkowska 60.

**Najtaniej? gdyż w podwórzu!**  
**KAJETY SZKOLNE** z najlepszego  
 papieru —  
 I gat. 56<sup>1/2</sup> kop., II gat. 46 kop., III gat. 37 kop. za tuzin  
 Do nabycia w fabryce „**POLONIA**“ Łódź — 42.  
**Sprzedż hurtowa TYLKO w PODWÓRZU** ostatnie wejście (prawa str.).  
 Biuro ogł. „Merkur“, Piotrk. 52. 3947—

**Portfel zgubiono**  
 w środę d. 31 stycznia wieczorem, zawierający pewną sumę pie-  
 niedzy, oraz dowód Urzędu Starszych Zgromadzenia Kupców na  
 książkę oszczędnościową rosyj- **Bronisławy Chajmowicz.**  
 skiego banku państwa na imię **Bronisławy Chajmowicz.**  
 Zwrócić za dobrem wynagrodzeniem na ul. Piotrkowska 85  
 od Elinsona dla Chajmowicza. 3942—3

Niniejszem podaję do wiadomości, że gilzy mo-  
 jego wyrobu zaopatrzone są urzędowo zatwierdzoną  
 etykietą za Nr. 19110/38 Wz. 3984—1  
 Podrabianie i sprzedaż gilz z taką podrobioną  
 i podobną etykietą będzie sądownie ścigane.  
**Elektr. Fabryka Gilz p. f. „BRISTOL“**  
**A. Lewin, Łódź, Konstanyńska 30.**

**Marya Widal**  
 w dramacie  
**Godzina Duchów.**

**ZATWIERDZONA PRZEZ WŁADZĘ**  
**SZKOŁA KROJU i SZYCIA**  
 oraz innych robót ręcznych otworzoną zostanie przezemnie dnia 4  
 lutego Przy ukończeniu kursu uczniowie otrzymają świadec-  
 two. Ceny umiarkowane. O szczegółowych warunkach można  
 się dowiedzieć w kancelaryi szkoły, **Łódź, Piotrkowska**  
**82, m. 21.** Zapis uczniu odbywa się codziennie od 10—2-ej.  
 3980—1  
 Z poważaniem kierowniczka kursów  
**Adela Jawitz.**

**OBUWIE** damskie i męskie  
**TREPY i PANTOFLE** poleca fabryczny skład T-wa  
**KLOSE i GEC**  
 Łódź, Nowo-Cegielniana Nr. 19.

**Wapno białe marmurowe**  
 cement, gips, tekturę smołowcową  
 wagonowo i ze składu  
**K. Kawecki i S-ka** Łódź  
 Przejazd 42/44  
 NB. Wskutek braku wagonów i długoterminowej dosta-  
 wy, prosimy o taskawę rychłe nadsyłanie zleceń.  
 3965—

**Ogłoszenia drobne:**  
**Nauka wychowanie.**  
**Nauczam** Esperanta w 3 miesia-  
 ce. Oferty sub. „Espe-  
 ranto“ w adm. „Godziny Polski“  
 3948—3  
**Potrzebny** nauczyciel łaciny, fran-  
 cuskiego i niemieckiego.  
 Łaskawe oferty w „Godzi-  
 nie“ sub. „K. R.“ 3955—1  
**Student** rytunowany pedagog o-  
 czkuje kondycję lub lekcyj.  
 Łódź, Dzielna 58, mieszkanie 28.  
 3986—3  
**Zarob** potrzebny do szkoły nau-  
 czyciel łaciny do niższych  
 klas. Oferty sub „Szkoła“ w  
 admin stracyi niniejszej gazety.

**Posady i prace.**  
**Młoda** panienska, znająca się do-  
 brze na gospodarstwie, poszukuje  
 posady. Of. pod „M. G.“  
 w admin. „Godziny Polski“,  
 Łódź, Piotrk. 86.  
**Praktykant** minimum z 4-o klas.  
 wykształceniem po-  
 trzebny zaraz do biura. Oferty  
 sub „T. M.“ w administracyi nin-  
 pisma. 3917—8  
**Poszukuje** lekcyj francuskiego u  
 rodowitej francuski, wa-  
 wamian na frontowy pokój. Pań-  
 ska 27, spytac u stroda. 3970—2  
**Panna** inteligentna poszukuje ja-  
 kiejkolwiek pracy za  
 obrotowym wynagrodzeniem. Of-  
 erty „Praca“ w adm. „Godzina  
 Polski“ w Warszawie Kredytowa  
 18 (Erywańska).

**Sprzedż i kupno.**  
**Al! Al! Al! Wobli** olbrzymi wy-  
 okazyjnych, stołowe, sypialne,  
 salony, biurka, biblioteki, szafy,  
 otomany, łózka metalowe, krze-  
 sta gięte. Wobec zastoiu sprze-  
 daje po cenach własnych i niżej.  
 Magazyn Mebli Władysława Ro-  
 miszowskiego, Łódź, Piotrkow-  
 ska 116, I piętro front. 3912—10  
**Arytmetyko** s 8000 zadań Chan-  
 kowskiego sprzeda-  
 ją księgarnia, autor Królewska  
 85. Warszawa. 3962—4  
**Wobli** z 4-ch pokoi sprzedam  
 tanio. Piotrkowska 139-9.  
 3987—4  
**Maszyny** do szycia tanio bo w  
 mieszkaniu prywatnym  
 sprzedam. Łódź, Brzezińska 10  
 Placek. 3957—20

**Marchow** czerwona, buraki czer-  
 wone, kapustę kwa-  
 szoną, sprzedaje się tanio przy  
 ul. Małej 5 przy Zielonym Rynku  
 w sklepie. 3981—3  
**Pianina** nowe, używane, stroje-  
 nie, reparacya, przewóz,  
 wysyłka na prowincję. Ceny niskie,  
 gotówka lub raty. Chodkows-  
 ki, Mikołajewska 25. 3949—8  
**Pasy** z materiału uznane przez  
 fachowców za dobre, prak-  
 tyczne po cenach umiarkowa-  
 nych. I. Szymchewicz, Łódź, Cegielniana 56.  
 3977—8  
**Zwiazdzenie.** Zakład Kra-  
 wiecki wszelkie obstalunki po bar-  
 dzo niskich cenach. Robota soli-  
 lidna. Nadeszły świeże żurnale.  
 Łódź, Piotrkowska 139, Fr. Kil-  
 nowski. 3963—3

**Doniesienia rozmaite.**  
**Młody** wdowiec, poszukuje pan-  
 ny lub wdowy, posiadają-  
 cej parę set rubli gotówki na  
 prowadzenie handlu. Oferty pro-  
 sze składać do niniejszego pisma  
 pod „Pilno“. 3976—2  
**Ważne** dla zakładów naukowych.  
 Oprócz robótek kobie-  
 cych jak: haft, włóczka, krój,  
 szpagat siatka, wyuczam galante-  
 ryi petykowej i wiklinowej. W  
 godzinach popołudniowych uczę  
 u siebie. Słojd w teorii i w prak-  
 tyce. Nauka gruntowna. Ceny  
 przystępne. Łódź, Zgierska 11,  
 M. Pato. 3954—2  
**10 rubli nagrody.** Zaginął sre-  
 rokany zegarek z paskiem, w  
 przejeździe pomiędzy ul. Nowo-  
 Spacerową do Passażu Majera.  
 Uczciwy znalazca raczy takowy  
 zwrócić za wynagrodzeniem, ul.  
 Nowo-Spacerowa 27, m. 9.

**Lokale:**  
**Poszukuje** pokoju umeblowane-  
 go z oświetleniem i  
 opatem w pobliżu tramwaju. Of-  
 erty sub. „nauczycielka“ w Ad-  
 ministracyi niniejszego pisma.  
 3956—3  
**Potrzebny** w śródmieściu pokój  
 czynnym oświetleniem. Oferty pro-  
 sze składać w „Godzinie“ sub.  
 P. L. 3958—3  
**Poszukiwany** pokój umeblowany  
 z oddzielnym wej-  
 ściem, możliwie z centr. ogrze-  
 waniem, w przestroni od Nowe-  
 go Rynku do Przejazd. Oferty  
 pod literami „Sub. P. P.“ 3981-  
 Prywin Zachodnia 60  
**Pokój** umeblowany dla intelligen-  
 tnej osoby. Widze wska  
 Nr. 78, m. 7. 3961—3